Nr 35. Kraków. Czwartek 4 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Ustawy językowe dla Królestwa Czeskiego.

Prezydyum ministerstwa rozesłało dziś prasie projekty nowych ustaw językowych i administracyjnych dla Królestwa Czeskiego, któremi, jak wiadomo, bar. Bienerth zamierza utorować drogę czesko-niemieckiej ugodzie. Projekty te odpowiadają w głównych swoich zarysach szczegółom, jakie podał o nich przed tygodniem nasz korespondent wiedeński — co dowodzi, że dobrze był w sprawie tej poinformowany. Oprócz tych szczegółów zawierają one atoli jeszcze inne, których znajomość jest nieodzowna dla należytego zoryentowania się w tej sprawie. Dla poinformowania naszych czytelników podajemy więc dziś projekty te w obszerniejszem streszczeniu.

Pierwszy z nich dotyczy uregulowania sprawy używania języków krajowych w urzędach władz państwowych; drugi zaś reformy administracyi wewnętrznej Czech przez stworzenie okręgów administracyjnych.

W pierwszym spotykamy nasamprzód propozycyę nowego rozgraniczenia powiatów sądowych. Mają one być w przyszłości ściśle rozgraniczone według języka mieszkańców Czysto czeskich powiatów sądowych ma być 139, czysto niemieckich 95; oprócz tego utworzonych zostanie 5 językowo mieszanych. Powiaty praskie uważane będą za mieszane. czyli dwujęzykowe. Wskutek tego nowego rozgraniczenia potrzebne będzie utworzenie 14 zupełnie nowych powiatów sądowych. Władze, których działalność rozciąga się tylko na jeden powiat sądowy, uważane będą za jednojęzykowe, te natomiast, których zakres urzędowania obejmie kilka powiatów sądowych — jeżli wśród tych powiatów jest chociażby jeden tylko innojęzykowy — otrzymają charakter władz dwujęzykowych. Dotyczy to władz, podlegających nietylko ministerstwu sprawiedliwości, lecz także władzy ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, rolnictwa i robót publicznych. Praska dyrekcya policyi ma być również władzą dwujęzykową.

Władze jednojęzykowe mają z reguły posługiwać się jedynie swoim językiem urzędowym, a więc albo czeskim, albo niemieckim Stronom — których język ojczysty jest inny, niż język urzędowy danego powiatu — wolno wnosić podania w swoim języku — a władze w tym samym języku mają podania takie załatwiać. Rozprawy ustne mają się odbywać — wiącznie ze spisywaniem protokółu — w języku urzędowym powiatu, jednakże w sposób, któryby umożliwiał każdej interesowanej stronie zupełnie dostateczny udział w rozprawie. Orzeczenia władz wydawane będą każdej stronie na jej życzenie w jej języku ojczystym; dotyczy to także aktów oskarżenia w sprawach karnych. Wpisy do ksiąg publicznych mają być dokonywane w języku urzędowym władzy, na życzenie stron dodać atoli należy wpis także w używanym przez nie języku. Stampilie, napisy na budynkach władz itd. stosować się będą do języka urzędowego. Natomiast obwieszczenia mogą być w gminach, w których ludność mówi językiem innym, niż urzędowym — ogłaszane w jej języku.

W urzędach dwujęzykowych odbywać się będą wszelkie rozprawy w języku strony. Jeżeli w jakiej sprawie biorą udział strony różnojęzykowe — wolno dopuszczać między niemi rodzaj dobrowolnej ugody co do języka rozprawy, protokółów, orzeczeń itd. Wszelkie agendy, wynikające z inicyatywy władzy — mają być dokonywane w języku strony, której dotyczą. Jeżli język ten nie jest znany władzom, należy agendy te przeprowadzać w języku miejscowości, w której mieszka dotycząca strona. Tej przysługuje prawo zażądania w ciągu trzech dni, ażeby odnośny akt urzędowy sporządzony został w jej języku. Władze wyższe, których zakres urzędowania rozszerza się na kilka okręgów, mają w stosunkach zewnętrznych z każdym z tych okręgów używać jego języka urzędowego.

W służbie wewnętrznej odbywać się będzie urzędowanie władz jednojęzykowych w języku ich powiatu, względnie okręgu; władze okręgów mieszanych mają używać tego języka, którym mówi większa część jego ludności. Wyjątek stanowią wszelkie stosunki tych władz z władzami wojskowemi, z żandarmeryą (!) i wogóle z centralnemi władzami państwowemi, w których i nadal ma być używany wyłącznie język niemiecki. W stosunkach z innemi urzędami w kraju (niewojskowemi) mają władze powiatów i okręgów jednojęzykowych używać swego języka urzędowego, władze okręgów i powiatów dwujęzykowych zaś tego języka, który jest językiem urzędowym dotyczących władz. W stosunkach z władzami autonomicznemi powinny władze dwujęzykowe używać języka tych władz autonomicznych.

Władze krajowe mają urzędować według przepisów obowiązujących dla urzędów i władz dwujęzykowych. W wyższym sądzie krajowym w Pradze utworzone zostaną osobne senaty dla załatwiania spraw powiatów jednojęzykowych w ich urzędowym języku. Dla spraw personalnych i dyscyplinarnych mają być utworzone osobne komisye, które urzędować będą w języku dotyczących stron. Nadto utworzone zostaną dwa stanowiska wiceprezydentów wyższego sądu krajowego, jeden czeski, drugi niemiecki.

Co do językowego uzdolnienia urzędników, zawiera projekt rządowy przepis, iż władze jednojęzykowe mogą ustanawiać tylko urzędników, władających w słowie i piśmie zupełnie poprawnie ich językiem. Jedynie dla spraw, wkraczających w zakres przepisów o urzędowaniu dwujęzykowem mają być ustanowieni urzędnicy, władający obu językami.

Obsadzanie urzędów państwowych w Królestwie czeskiem odbywać się będzie według klucza narodowego. Stosunek liczebny obu narodowości kraj zamieszkujących będzie miarodajnym dla rozdziału urzędów między oba narody.

Coroczne będą więc poszczególne gałęzie administracyi przyjmować tylko pewien stały procent kandydatów czeskich i niemieckich na wakujące urzędy. Taki sam „modus procedendi" ma być stosowanym na kolejach państwowych. Gdyby w pewnym roku nie można było zastosować się ściśle do powyższych przepisów z powodu braku odpowiednich kandydatów, to w następnym roku musi nastąpić wyrównanie stosownej cyfry narodowościowej w administracyi.

Urzędnicy zdawać będą egzamina językowe przed osobnemi komisyami. Celem zachęcenia urzędników do uczenia się drugiego języka krajowego płacić się będzie tym, którzy władają obu językami, na stanowiskach, na których dwujęzyczność jest wymagana, osobne dodatki do pensyi i to w randze X i XI 300 koron, w VIII i IX 500 koron rocznie. Nadto na przyswojenie sobie drugiego języka udzielane będą stypendya wysokości 300 koron rocznie.

Osobne przepisy regulują dalej służbę kasową, rachunkową i pocztową. W tych działach ma być zachowany język niemiecki w księgach i pismach, które stanowią podstawę do zamknięć rocznych.

Projekt ustawy o **władzach okręgowych** tworzy w Królestwie czeskiem 20 okręgów, z których każdy obejmuje kilka powiatów politycznych. Z tego 10 okręgów będzie językowych czeskich (Czasław, Chrudim, Jiczin, Nowy Bolesław, Klatowy, Kralowy Hradec, Pisek, Praga (właściwie okolice Pragi), Slany i Tabor), 6 okręgów czesko-niemieckich (Cheb, Krumów, Litomierzyce, Liberec, Satec i Trutnów) i cztery okręgi czysto niemieckie (Mosty, Budziejowice, Lanckorona i Pilzno). Miasto Praga jest wyłączoną z podziału na okręgi.

Na czele urzędu okręgowego stać będzie „prezydent rządu okręgowego" (w piątej randze) z radcą namiestnictwa jako swym zastępcą. Przydzielony mu będzie odpowiedni personal konceptowy, fachowy i kancelaryjny.

Władze okręgowe otrzymują agendy, które dotąd załatwiało namiestnictwo, aczkolwiek nie były mu wyraźnie zastrzeżone. Nadto wykonywać będą nadzór nad niższemi władzami politycznemi i regulować ich sposób urzędowania. Będą również rozstrzygać odwołania w zakresie polityczno-administracyjnym od orzeczeń i rozporządzeń władz politycznych powiatowych, o ile takie odwołanie jest dopuszczalne i nie zastrzeżone wyraźnie namiestnictwu; przeciw orzeczeniom karnym, które władza okręgowa potwierdzi odnośnie do winy, dalsza apelacya nie jest dopuszczalną. Wreszcie rozstrzygnięcia władz okręgowych są w tych wypadkach ostateczne, które dotąd załatwiało Namiestnictwo jako ostatnia instancya.

Projekt wylicza następnie szczegółowo wszystkie agendy, które nadal załatwiać będzie namiestnictwo, które będzie nadal pierwszą instancyą dla Pragi po magistracie praskim. Namiestnictwo zachowa również dotychczasową kompetencyę w zniżaniu i darowaniu kar policyjnych.

Do projektu dołączone są dodatki, które zawierają opis nowych okręgów.

Obie ustawy mogą tylko równocześnie otrzymać sankcyę ustawodawczą i wejść w wykonanie.

Oto treść projektów ugodowych barona Bienertha. Jak wiadomo — nie zadowoliły one ani Czechów ani Niemców. Każda z obu stron uważa się za pokrzywdzoną. Jaka zaś jest wobec tego sytuacya w parlamencie — o tem informuje nas dziś nasz korespondent wiedeński.

Pod znakiem obstrukcyi.

Wiedeń, 2 lutego.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam: (*b*). Dzień 3 lutego zapowiada się jako dzień krytyczny pierwszego rzędu. W dniu tym ma rząd wnieść w Izbie poselskiej swoje ustawy językowe, a równocześnie czeskie stronnictwa zapowiadają wniesienie aż dwudziestu wniosków naglących, co znaczy, iż droga do pierwszego czytania ustaw językowych, względnie do ich odesłania do komisyi, byłaby zabarykadowana na tygodnie, możliwie nawet na miesiące, gdyż jeśli Czesi zdecydują się rzeczywiście na obstrukcyę, wnioski naglące będą się mnożyły bez końca. Tym sposobem byłyby zagrożone także „potrzeby" państwowe, a z tego zaś wyniknąć by musiało przesilenie — rządowe lub parlamentarne i to jest „the question" chwili.

Starałem się zasięgnąć informacye z czeskiej strony i w tym celu odwiedziłem jednego z młodoczeskich przywódców. Pierwsze moje pytanie brzmiało, czy czeskie stronnictwa imać się będą obstrukcyi. Na to odrzekł:

— Stronnictwa nasze reprezentowane w dawniejszym Związku narodowym nie powzięły jeszcze co do tego uchwały, zatem obstrukcyi z naszej strony nie można jeszcze uważać za rzecz pewną. O tem rozstrzygną nasze sprzymierzone kluby parlamentarne. Jednak — dodał — ja uważam położenie jako bardzo krytyczne, mniej ze względu na rządowe ustawy ugodowe, które usiłują dobrze usposobić Niemców naszym kosztem — więcej zaś dlatego, że my Czesi straciliśmy zupełnie zaufanie do br. Bienertha i jego gabinetu szefów sekcyjnych, który zupełnie pozostaje pod wpływem teroru niemieckiego. Proszę tylko rozważyć. W sprawie pocztowej, ulegając Niemcom, restytuował br. Bienerth niemiecki język urzędowy w praskiej dyrekcyi pocztowej, robiąc tylko bardzo maluczkie ustępstwa dla języka czeskiego z konieczności, gdyż z naszymi pocztmistrzami wiejskimi, którzy języka niemieckiego nie znają, byłoby wręcz rzeczą niemożebną korespondować po niemiecku.

Potem mówił dalej:

— Co było w Pradze? Na rozruchy uliczne, wywołane prowokacyą zuchwałych „burszów" niemieckich, odpowiedział prezydent gabinetu — stanem wyjątkowym. Prawda? A co zrobił w Chebie, gdzie przez kilka dni trwały zaburzenia uliczne, skierowane przeciw czeskiemu urzędnikowi ambulansowemu? U nas stan wyjątkowy, w Chebie i w innych miastach niemieckich skapitulował pan prezydent gabinetu przed motłochem niemieckim i cofnął z Chebu czeskiego urzędnika. Czy to nie dwojaka miara? Lecz my już nie damy się tak traktować! Dlatego winienem Panu oświadczyć, iż jeśli przyjdzie w parlamencie do obstrukcyi z naszej strony, to będzie ona tylko pozornie skierowaną przeciw ustawom językowym, w rzeczywistości zaś będzie to obstrukcya przeciw br. Bienerthowi.

Na to zauważyłem, iż obstrukcya mogłaby wywołać przesilenie parlamentarne.

— Przesilenie parlamentarne — odpowiedział poseł czeski — wykluczone. Parlament nasz sądzę, okaże się silniejszym od gabinetu szefów sekcyjnych, od prezydenta gabinetu, który z poruczonego sobie posłannictwa zgoła nic nie zdołał przeprowadzić. Dlatego przypuszczać należy, że jeśli obstrukcya wybuchnie, posłannictwo jego będzie skończone i kto inny je otrzyma, ktoś inny będzie przeprowadzał „konieczności państwowe" i torował drogę do zawieszenia broni w wojnie niemiecko-czeskiej, względnie stawiał fundament pod gmach możliwego porozumienia się. Ten „inny" nie może się opierać na urzędnikach, lecz musi utworzyć gabinet parlamentarny, gdyż tylko taki gabinet może jaki taki ład przywrócić w naszem królestwie i złagodzić spór narodowościowy, który właśnie br. Bienerth zaostrzył niebywale.

Na to zrobiłem uwagę:

— Więc czeska obstrukcya zmierzałaby przedewszystkiem do parlamentaryzacyi gabinetu.

Na to przywódca młodoczeski nie dał mi wyraźnej odpowiedzi, rzekł jedynie:

— Przecież pan nie sądzisz, że bar. Bienerth jest w stanie sparlamentaryzować gabinet.

— Szefów sekcyjnych mamy dosyć.

W dalszym toku rozmowy zwróciłem jego uwagę na zjadliwy artykuł „Neue Freie Presse" przeciwko Czechom z powodu ich zachowania się wobec ustaw językowych.

— Czytałem — odpowiedział. — Organ żydowskiej haute finance, który żyje z szczucia Niemców na nas i Słowian wogóle, jest zdania, że pozostanie dalsze Dra Zaczka w gabinecie nie licuje z naszą opozycyą przeciw ustawom językowym bar. Bienertha, sofizmując, iż skoro my z tych ustaw niezadowoleni, to nasz minister rodak powinien być niezadowolony i wystąpić z gabinetu. Na to możnaby tę starą Żydówkę zapytać, dlaczego pozostaje w gabinecie niemiecki minister rodak, skoro także Niemcy protestują przeciwko ustawom bar. Bienertha. Miałby przecież ten sam powód — do ustąpienia... — Minister Dr Zaczek nie potrzebuje podać się do dymisyi. Zrobił swoje, zakładając protest i oddając na radzie ministrów wotum separatum. Zrobił też to samo minister niemiecki. Co dalej będzie... zobaczymy.

— Co atoli mówi pan na zgłoszone przez ministra Dra Schreinera zastrzeżenia na radzie ministrów przeciw ustawom językowym. Zastrzegł się między innemi przeciwko osobnemu wynagrodzeniu urzędników mających urzędować w mieszanych okręgach, dlatego, co wyraźnie zaznaczył, iż urzędnikami tymi będą sami Czesi, gdyż tylko Czesi posiadają potrzebną do tego kwalifikacyę, to znaczy znajomość obu języków.

Tym sposobem działaby się krzywda Niemcom! Zaiste zakrawa to już na farsę. Kto wzbrania Niemcom uczyć się po czesku?

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

27)

X.

Bankier ubogich.

Po pierwszych wybuchach gwałtownego żalu, Lucyna nad którą matka jej czuwała z niemniejszą troskliwością, jak niegdyś pani Chauwain nad Martą, uspokoiła się pozornie. Spokój ten gorszym był może jednak od pierwszych chwil smutku i bólu. Dziewczyna wpadła w zupełną apatyę, obojętna na wszystko co ją otaczało. Przestała zupełnie czytać i pracować nad własnem wykształceniem. Powtarzała sobie w duchu, że nie praca i nauka, ale pieniądze tylko zapewnić mogą kobiecie miłość wzajemną, która jest zresztą złudzeniem. Pracowała wprawdzie mechanicznie, siedząc w skromnem mieszkanku matki, pochylona nad warsztatem koronkarskim, ale przestała zupełnie zajmować się małem ich przedsiębiorstwem, zdając rachunki i stosunek z kupującemi na ręce Urszuli. Było to bardzo nierozważnie, bo stara wieśniaczka nie umiała sobie dać rady z prowadzeniem książek handlowych, a przedewszystkiem była zupełnie bezbronną wobec wymierzanych podatków i rozmaitych papierów urzędowych, których treści nie rozumiała.

Okazało się, że na małym sklepiku, który uważała za swoją własność, ciężył dług jakiś, zaciągnięty jeszcze przez dawną właścicielkę i tylko bardzo energiczne i w porę wniesione upomnienia się, mogły ochronić obie kobiety od niesłusznych dochodzeń. Urszula próbowała z początku radzić się sąsiadów, nikt jednak nie objaśnił ją o właściwem znaczeniu pozwów sądowych. Zapłaciła więc parę razy zupełnie niezasłużone kary. Biedna, niepiśmienna wieśniaczka nie znała oczywiście licznych sposobów, jakimi przebiegli i nieuczciwi ludzie umieją wyzyskiwać na swoją korzyść suche artykuły prawnych kodeksów, to też miała się wkrótce stać łupem rozmaitych rzezimieszków, którzy grabili ją najspokojniej, zarzucając ją gradem papierów, zaopatrzonych w urzędowe pieczęcie i podpisy.

Lucyna po za pracą, którą dokonywała sumienie, nie chciała o niczem słyszeć. Wyrabiając całe tuziny kołnierzy, wstawek i innych próbek koronkarskiego przemysłu, siedziała milcząca, z oczyma zaczerwienionemi od łez i żmudnej pracy, przetrawiając nieustannie w myśli doznaną krzywdę. Zarzuciła stopniowo dawne przyzwyczajenia, zamieniła wykwintny strój Paryżanki na ubiór robotnicy, nosiła skromne ciemne suknie i wychodziła na ulicę bez kapelusza. Robiła to wszystko z pewnem gorzkiem zadowoleniem, zaznaczając przy każdej sposobności przynależność swoją do szarego, bezimiennego tłumu, pracującego podobnie jak ona w ciężkim trudzie dla zaspokojenia codziennych potrzeb. Urszula zaczynała rozumieć, że interesa ich idą coraz gorzej. Coraz trudniej było jej związać koniec z końcem, a parę tysięcy franków, pozostałych jej jeszcze z owych dziesięciu, które otrzymała od pana Chauwain, topniały szybko pod niszczącem działaniem dekretów egzekucyjnych. Broniła się jednak jak umiała z chłopskim uporem, nauczyła się stawać osobiście na rozprawach sądowych, zrozumiała znaczenie rozmaitych terminów prawnych, ale było to już za późno. Zło nie dało się już naprawić i ruina szła na nie wielkim krokiem. Coraz częściej zdarzało się Urszuli wybrać z góry całą należność za tygodniową robotę, a potem obie z Lucyną przesiadywały całe prawie noce, by zadośćuczynić zamówieniom. Zaniechały już od pewnego czasu zamorskiego handlu i dostarczały wyrobów swej pracy większym magazynom lub domom prywatnym. Na szczęście koronka jest artykułem elegancyi, bardzo poszukiwanym w Paryżu, a Lucyna była prawdziwą artystką w swoim fachu. W tych okolicznościach Urszula zrobiła pewną znajomość, która natchnęła ją otuchą, W tej samej dzielnicy, w której mieszkała, znajdowały się przy ulicy la chaise biura bankowe. Dyrektor owych biur, niejaki Cornudet był to człowiek bardzo przystępny i uprzejmy, do którego zwracać się zaczęła cała prawie biedniejsza ludność. Nie odmawiał nikomu porady i udzielał bez trudności niewielkich pożyczek. Urszula nabrała wkrótce nieograniczonej ufności do dobrego bankiera i zwierzała mu się ze wszystkich trosk i niepokojów. Z czasem weszło w zwyczaj, że co soboty oddawała mu tygodniową robotę, on zaś oceniał ją i szacował i dawał jej na rachunek pewną kwotę.

Gdyby jaki baczny obserwator zwrócił uwagę na pewne błyski oczu dobrotliwego bankiera, gdy z po za szkieł swoich rzucał ukradkowe wejrzenia, oszacowując od jednego rzutu oka swoich klientów, zawróciłby może z jego progu i wolałby nie wchodzić w bliższe z nim stosunki. Trudno jednak było wymagać takiej przenikliwości od biedaków z przedmieścia, dla których wielkie instytucye kredytowe były zupełnie niedostępne. Żaden bank krajowy, żadna kasa rządowa, nie udzieliłyby z pewnością ani grosza pożyczki ludziom, którzy nie mając żadnej własności, nie mogli niczem zabezpieczyć, że uiszczą się w porę z zaciągniętego długu. Cornudet przeciwnie, znając wybornie stosunki całej dzielnicy, nabywał za pół ceny ich pracę i nie odmawiał im prawie nigdy. Był przytem zawsze uprzejmy, słodki, za uprzejmy nawet, a maleńki zakład kredytowy, którego był założycielem, rozwijał się coraz pomyślniej. Nic też dziwnego, że Urszula miała do niego ślepe zaufanie. Ile razy przychodziły ciężkie czasy dla małego jej gospodarstwa, a w kasie były zupełne pustki, wieśniaczka biegła do pana Cornudet, który dawał jej drobne zaliczki, żądając tylko w zamian podpisania jakiegoś papieru, który jej sam podsuwał, lub też zatrzymując jako zastaw, pewną część wyrobionych w ciągu tygodnia koronek. Urszula w ciągu tych kilku lat pracowała usilnie, ucząc się czytać i pisać. Czytanie szło jej nie sporo, za to umiała już całkiem poprawnie podpisywać imię swoje i nazwisko. Z umiejętności tej korzystała często w ostatnich zwłaszcza czasach, odkąd Lucyna oddawszy się całkowicie swojej boleści, usunęła się od udziału we wszystkich interesach zewnętrznych drobnego jej przedsiębiorstwa. Słysząc ciągle w ustach matki pochwały bankiera Cornudet, uwierzyła sama w uczciwość tego nieznanego człowieka i zgadzała się bez wahania na wszystkie kombinacye pieniężne, oddające zwolna na łup jego wszystko co im jeszcze pozostało. Pewnego dnia Urszula wchodziła do biura pana Cornudet, niosąc węzełek zawierający tygodniową pracę jej i Lucyny, ale już na wstępie uderzyło ją coś dziwnego, a nowego dla niej w twarzy bankiera. Czuła instynktowo, że zanosi się na coś niedobrego, podeszła jednak nie śmiało do dużego stołu, za którym zasiadał dobroczynny lichwiarz i usiadłszy na rożku krzesła, podsunęła mu pakunek z koronkami.

— Przyniosłam robotę, — zaczęła pokornym złamanym głosem, ale bankier nie sięgnął po podawany sobie zwitek, i patrzył przed siebie z tym samym twardym wyrazem, jaki zauważyła u niego już wchodząc.

— Moja dobra pani, — rzekł wreszcie, zwracając ku niej głowę, mam tu dla pani nowinę. Słysząc to, Urszula ścierpła ze strachu, a oczy jej miały wyraz tak zalękniony, że nawet nieużyty finansista uczuł się wzruszonym.

— Niech pani przyjdzie do siebie, — rzekł nieco łagodniej.

Nastała chwila milczenia. Bankier dobierał widocznie słów, chcąc wystawić jak najzrozumialej prostodusznej swej słuchaczce rzecz, którą jej chciał powiedzieć.

— Czy pani uważa na to co mówię? — spytał wreszcie.

Skinęła głową twierdząco, niezdolna wymówić słowa.

— Rzecz jest taka. Nie będę już pani dawał zaliczek.

— Och panie!

Siedziała nieruchoma, patrząc na niego osłupiałym wzrokiem. Bankier mówił chłodno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czynownicza mafia.

Sprawa Aziewa przybiera coraz skandaliczniejsze rozmiary i wikła się coraz bardziej. Jak już wiemy, ów Aziew, który jako członek centralnego komitetu rosyjskiej partyi socyalistów-rewolucyonistów i przywódca organizacyi bojowej był organizatorem wszystkich ostatnich zamachów terorystycznych (począwszy od zamachu na Phlewego, a skończywszy na zamordowaniu w. księcia Sergiusza w Moskwie) — okazał się prowokatorem, gdyż jednocześnie był płatnym funkcyonaryuszem policyi rosyjskiej — a nawet jej Benjaminkiem, który cieszył się szczególnymi względami b. ministra spraw wewnętrznych Durnowa.

Naturalnie, można było początkowo przypuszczać, że na tem skandalicznem odkryciu cała afera się skończy... Jak rewolucyoniści nie wiedzieli, że są narzędziem w rękach prowokatora policyjnego, tak i policya rosyjska mogła nie wiedzieć, że Aziew swą gorliwość prowokatorską posuwał tak daleko, iż sam układał plany i organizował zamachy na wyższych przedstawicieli biurokracyi rosyjskiej i członków rodziny carskiej... Jak się okazuje jednakże z dalszych rewelacyi dzienników paryskich, informowanych przez wtajemniczone koła rosyjskie, oraz z sensacyjnych aresztowań i rewizyj, dokonanych w ostatnich dniach w Petersburgu — dwulicowa rola Aziewa była dobrze znaną w pewnych kołach biurokracyi rosyjskiej, a nawet i wśród kamaryli dworskiej. Według tych relacyi, Aziew wstąpił z polecenia policyi do organizacyi rewolucyjnej nie tyle dla śledzenia rewolucyonistów, ile dla dokonania za ich pośrednictwem i na ich rachunek szeregu zamachów na osoby, niewygodne niektórym działaczom państwowym, a nawet członkom rodziny carskiej...

Jak donosi paryski dziennik „Opinion", pewna osobistość, należąca do dworu carskiego, ofiarowała Aziewowi milion rubli za zamordowanie cara. Zamach miał być wykonany podczas zjazdu cara z prezydentem republiki francuskiej w Rewlu. Wszystko zostało już wtedy przygotowane. Trzech „rewolucyonistów" dotarło już wtedy do otoczenia cara, którego uratowała jedynie ciągła obecność przy nim synka, następcy tronu, ponieważ rewolucyoniści nie chcieli zabijać dziecka, a przytem w programie zamachu leżało pozostawienie przy życiu nieletniego następcy tronu..

Ile jest prawdy w tych rewelacyach, trudno obecnie sprawdzić... Że jednak Aziew nie działał na własną rękę, świadczą wymownie rewizye i aresztowania w Petersburgu, o których już donieśliśmy w telegramach. Jak wiemy dokonano między innemi rewizyi w mieszkaniu b. wiceministra hr. Urusowa i aresztowano b. naczelnika departamentu policyi Łopuchina, który stał na czele policyi rosyjskiej w czasie najgorliwszego „urzędowania" Aziewa. Motywy tych aresztów są dotychczas nie znane, gdyż rząd rosyjski pragnąłby całą sprawę okryć jak największą tajemnicą, a na dzienniki petersburskie za samą wzmiankę o Aziewie nałożył wysokie kary... To też co do powodów aresztowania Łopuchina krążą różne pogłoski. Według wczorajszego telegramu Biura korespondencyjnego, Łopuchina aresztowano dlatego, iż miał on zdradzić centralnemu Komitetowi rewolucyonistów prowokatorską rolę Aziewa.

Według innych wersyj, powodem aresztowania był ujawniony fakt, iż Łopuchin wiedział o przygotowywanych zamachach na Phlewego, w. ks. Sergiusza i inne osobistości i mógł te zamachy udaremnić, nic jednak nie uczynił w tym kierunku.

Jakkolwiek cała afera Aziewa jest dziś jeszcze mętną i niewyjaśnioną, ujawnione dotychczas szczegóły rzucają skandaliczne światło na ostatnie wydarzenia rewolucyi w Rosyi. Z jednej strony okazało się, że rewolucyoniści rosyjscy w wielu wypadkach byli tylko biernem narzędziem w rękach prowokatorów rządowych — a z drugiej strony mamy nowy dowód, do jakich nikczemności jest zdolna biurokracya rosyjska! Przedstawiciele władzy rządowej, walcząc o wpływy, znaczenie i łaski dworu, nietylko uprawiali na szeroką skalę prowokacyę, (co zresztą było zawsze systemem policyi rosyjskiej), ale dla usunięcia niewygodnych konkurentów sami organizowali zamachy „rewolucyjne"!.. — Bo nie ulega wątpliwości, że prowokator Aziew był tylko narzędziem w rękach dalekowyższych dygnitarzy państwowych... To też należy oczekiwać, że rozwikłanie ciemnej dotychczas afery Aziewa odsłoni jeszcze skandaliczniejsze szczegóły deprawacyi i zgnilizny rosyjskiego czynownictwa, które stało się nie przebierającą w środkach, zbrodniczą mafią...

* * *

W sprawie aresztowania Łopuchina donoszą z Petersburga:

Ochrana petersburska oddawna śledziła Łopuchina. Ajenci jeździli za Łopuchinem w jego podróżach zagranicę, skąd Łopuchin powrócił w dniu 23-im stycznia. Aresztowanie byłego dyrektora departamentu policyi wywołało w mieście wielkie wrażenie. Wszyscy gubią się w domysłach, co mogło je wywołać. Łopuchin już od dawna budził niezadowolenie wśród wyższych sfer, skutkiem ogłoszenia części swoich pamiętników. To też ustanowiono nad nim sekretny dozór. W swoim czasie wielkiego hałasu narobiło odkrycie przez Łopuchina i hr. Wittego drukarni Komisarowa przy ochranie petersburskiej, gdzie drukowano prowokacyjne proklamacye. Wkrótce córka Łopuchina zginęła w sposób tajemniczy w Londynie, jak również tajemniczo wróciła. Dyrektorem departamentu policyi mianował Łopuchina Phlewe, przenosząc go na to nowe stanowisko z posady prokuratora Izby sądowej charkowskiej. Łopuchin, dzięki związkom rodzinnym, posiada duże wpływowe stosunki.

* * *

Petersburg. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Według danych, ogłoszonych przez prasę zagraniczną, inżynier Ewno Aziew, będący członkiem tajnego stowarzyszenia, zowiącego się socyalistyczno-rewolucyjnem, a który organom śledczym policyi dostarczał wiadomości o występnych projektach wspomnianej grupy, posądzony został przez członków jej o stosunki z policyą, przyczem w tem odsłonieniu działalności policyi wziął udział były dyrektor departamentu policyi Łopuchin.

Przeprowadzone z tego powodu śledztwo wyjaśniło, że Łopuchin istotnie dostarczył wspomnianej partyi rewolucyjnej dowodów przeciw Aziewowi, znanych Łopuchinowi wyłącznie podczas jego poprzedniej służby na wspomnianem stanowisku, przyczem jego zdaniem, następstwem bezpośredniem tego było wykluczenie Aziewa z partyi i pozbawienie go możności uprzedzania policyi o planach występnych spisku, który za cel obrał dokonywanie aktów teroru znaczenia pierwszorzędnego. Zgromadzony w sprawie tej materyał posłużył za podstawę wytoczenia śledztwa pierwiastkowego, do którego Łopuchin, po dokonanej u niego rewizyi pociągnięty został jako oskarżony i aresztowany.

Rosyanie o czynownikach w Król. Polskiem.

Założony niedawno w Warszawie nowy dziennik rosyjski „Warszawskoje Echo", potwierdzając wiadomość, że jeszcze w bieżącym miesiącu ma się odbyć w Warszawie rewizya senatorska, która obejmie cały szereg instytucyi administracyjnych, finansowych i wojskowych, wypowiada z tej okazyi o czynownikach Król. Polskiego bardzo znamienne, jak na organ rosyjski uwagi.

„Miejmy nadzieję — pisze „Warszawskoje Echo" — że dla wszystkich, gwałcących prawo, rewizya będzie miała takie same skutki, jak w Moskwie lub Turkiestanie. Jest to niezbędne, jak świeży powiew powietrza, a niezbędne przedewszystkiem dla nas Rosyan.

„Przywileje służbowe i inne przyciągnęły tutaj nie samych tylko lepszych i godniejszych Rosyan, jak o tem marzył prawodawca. Obok nazwisk, któremi może się śmiało chlubić Rosya, wśród tutejszej ludności rosyjskiej figurują nazwiska: Karatiejewa, Leontjewa, Hermana i t. p. działaczów rosyjskich, za których czynności nie tylko musimy się rumienić przed społeczeństwem polskiem, lecz i beznadziejnie machnąć ręką na tę świętą (!) sprawę, której powinniśmy tutaj służyć, ponieważ nie sposób pracować uczciwie i owocnie dla ojczyzny przy istnieniu takich wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego.

„To też musi się służyć więcej ludziom, aniżeli sprawie, idei i ojczyźnie, otrzymuje się policzki dla naszej dumy narodowej, bez możliwości odpowiadania pogardą na insynuacye. Jest to smutne i przykre, ale i nieuniknione, skoro wśród nas żyją i bezkarnie operują różni Karatiejewowie i nie-Karatiejewowie tego samego pokroju.

„Wyrwać tego złego z korzeniem sama tylko rewizya senatorska, oczywiście, nie może i tego się po niej niespodziewamy. Jeżeli usunie choć cząstkę tego zgniłego osadu, który zatruwa świeże wody tutejszego życia rosyjskiego, to i wtedy cel jej będzie dopięty. Odświeży się powietrze, stanie się zdrowszem życie, otworzy się pole do szerszej działalności nietylko państwowej, ale i społecznej. Lepsza część społeczeństwa rosyjskiego odetchnie pełną piersią, śmielej spojrzy w oczy tego narodu, z którym razem musiano służyć interesom jednego państwa, i poczuje, że jest istotnym przedstawicielem swojego narodu, jego wiernym i godnym synem.

„Marzenia! — powie na to wielu. Rewizya senatorska nie zabiła w Kijowie „asłanowszczyny", nie zabije też i w Warszawie „karatiejewszczyny". Podniesie się tylko z dna męty i zamąci wodę, w której tem łatwiej będzie łowić ryby.

„Na świecie niema nic nieprawdopodobnego, — więc możliwym jest i taki smutny wynik rewizyi. Lecz nie zapominajmy, że w znacznym stopniu zależy on i od nas samych. Jeżeli nie będziemy ułatwiali, lecz utrudniali sprawę, jeżeli będziemy ukrywali prawdę, to oprócz mętów z rewizyi nic nie zostanie.

Miejmy nadzieję jednakże, że tego nie będzie, że rewizya będzie nie tylko „skandaliczną", ale i owocną, i że po niej minister, przyjechawszy do niej, nie spotka tutaj swojego byłego kucharza i nie powie mu, jak niegdyś:

— Iwan! A ty co tutaj robisz?

— Urzęduję, JW. Panie! Jestem dyrektorem gimnazyum...."

Jarmarki w Ułaszkowcach.

Słynny jarmark ułaszkowiecki za czasów Rzeczypospolitej jeszcze po dziś dzień jest poważnym czynnikiem w życiu gospodarczem naszego kraju. To też Tow. pom. przemysł. w Czortkowie zwróciło nań uwagę przed rokiem, a obecnie Liga pom. przemysł. ujęła tę sprawę w swe ręce i w tym celu opracowała obszerny elaborat, który został przedłożony ministerstwu robót publicznych. Interesujący memoryał ten streszcza się następująco:

Ułaszkowce w pow. Czortkowskim będące od XII. w. w ręku rodziny Lanckorońskich stanowiły w XIII. i XIV. w. główny punkt wymiany jeńców wojennych, przez co zarazem stały się środowiskiem handlu wymiennego między Rzecząpospolitą a Wschodem. Wobec tego w XIV. w. postarali się Lanckorońscy o formalne przywileje urządzania tu co roku (koniec czerwca do połowy lipca) targu, które nadał im Kazimierz W., a rząd austr. po zaborze potwierdził.

Pierwszy wielki jarmark odbył się w Ułaszkowcach w r. 1585 i rozwijając się doszedł swojego czasu do ogromnego rozkwitu. Z biegiem czasu jednak tracił potem na swej świetności, a kiedy w r. 1870 powstała kolej czerniowiecka, zaczął coraz więcej upadać, aż stał się powoli tem, czem dziś jest, t. j. zbiegowiskiem tłumu i polem dla zbytu tandety zagranicznej. Do upadku tego przyczynił się również brak wszelkich prymitywnych urządzeń.

Mimo to jednak, jarmark ułaszkowiecki stanowi dziś jeszcze dla wschodniej połaci kraju główny punkt handlu koni oraz produktów surowych, jak zboża, a zwłaszcza kożuchów, skór. które to ostatnie obecnie jeszcze mają tu największe na ziemiach polskich pole zbytu. Toteż widzimy tu kupców z Węgier, Rumunii, Bukowiny. a najwięcej z połud.-wschod. Rosyi.

Widok jarmarku jest barwny. Tło stanowi 234 zabudowań wynajmowanych przez zarząd dóbr hr. Lanckorońskich na cele jarmarczne, jedna lepsza restauracya chrześcijańska, dwie lichsze, kilka garkuchni, nadto przy głównym trakcie ze stacyi kolej. (6 km. odległej) 2 cyrki, menażerya, muzeum t. zw. „religijne", fotoplastikon, mechan. automat, strzelnica, muzeum „historyczne" panorama, 2 „bazary szczęścia" i teatr... żydowski! Jarmark rozpoczyna się z końcem czerwca — ruski św. Jan (7 lipca) jest punktem kulminacyjnym. Wtedy frekwencyę oblicza się na 40—50 tys. ludzi i wyżej. Przed ś. Janem bywa 3—4 tys., po św. Janie 5—6 tys. ludzi codziennie.

Ogólny obrót w towarach ocenia się na 12—16 milionów koron, w czem same transakcye złożone dochodzą 8—10 milionów koron. Samego mydła, przeważnie krajowego sprzedaje się 14—16 wagonów dziennie, (między innymi i Rożnowskiego z Krakowa), dalej około 2000 koni i 600 sztuk bydła. Skór niewyprawionych zwożą około 85 wozów, każdy po 5000 sztuk, to znaczy do pół miliona sztuk razem. Sprzedaż futer reprezentuje 19 futrzarzy ze Lwowa, Stanisławowa i Bukowiny, a 33 handlarzy koralami wystawia towar swój wartości ćwierć miliona koron. Sprzedaje się maszyny rolnicze wszelkich firm, nadto 3—4000 sieczkarń, tyleż pługów, nie mówiąc o zamówieniach, jakie firmy otrzymują, a które dochodzą 800.000 koron.

Wielki zbyt znajdują roboty stolarskie (charakterystyczne wyprawione skrzynie — 20 kamieniarzy przywozi przeciętnie po 300 krzyżów i nagrobków, obok nich 9 maźników, oraz do 30 kołodziei zawodowych. W kramach sprzedaje się zabawki (tandeta zagraniczna), naczynia kuchenne - są także czapkarze, 3 kapeluszników z lichym towarem zagranicznym, oraz liczni koszykarze. Silnie jest zastąpiony przemysł domowy, a więc: fartuchy, kilimy, wyszywane roboty, konfekcya domowa, męska i dziecinna, (tandeta zagraniczna) wyroby powroźnicze, pościel, kołdry, koce, szczotki, garncarstwo, wyroby bednarskie, obuwie najtańsze, grzebienie, towary łokciowe, wyroby ze skóry, meble tanie, lustra, wyroby blacharskie, płótna z Korczyna, Andrychowa, Śląska austryackiego, płócienne chustki na głowę, krajki, ręczniki domowej roboty z okolic Stanisławowa.

Wszystko to sprzedają przeważnie sami chrześcijanie. Prócz tego sprzedają kosy i sierpy roboty krajowej, wyroby z fajansu (zagraniczne), wyroby z ceraty, parasole poślednie (4 parasolników); nadto bywają dwa składy nut liturgicznych (bardzo wielkie obroty), 3 siodlarzy. Wielki zbyt naczyń: wyroby mosiężne, obrazy oraz dewocyonalia, (zagraniczne); 6—8 właścicieli małych lejarń dzwonów z Kałusza i Stanisławowa przywozi znaczną ilość towarów; wkońcu nie można pominąć dwóch jubilerów, którzy sprzedają wyrobów złotniczych za parę tysięcy koron.

Obecnie więc są rozmiary jarmarku ułaszkowieckiego bardzo znaczne. Dlatego też Liga pomocy przemysłowej zwraca uwagę czynnikom kompetentnym a przedewszystkiem rządowi, Wydziałowi krajowemu, Krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, tudzież Izbom handlowym, aby przez budowę odnogi kolejowej z Jagielnicy do Ułaszkowiec (6 klm), przez skłonienie hr. Lanckorońskich do uporządkowania stosunków lokalnych, oraz powołanie do życia wszelkich urządzeń potrzebnych, przyczyniono się do podniesienia znaczenia handlowego jarmarku, do szerszego zbytu wyrobów krajowych, tudzież do zainteresowania jarmarkiem ułaszkowieckim zagranicy.

Korespondencye.

Rzym, 28 stycznia.

W ubiegłą niedzielę, przy sposobności ogłoszenia dekretów, tyczących się beatyfikacyi czcigodnej Joanny d' Arc i kanonizacyi błogosławionego Klemensa Hofbauera, wypowiedział Pius X dłuższą mowę, zawierającą surową krytykę obecnego społeczeństwa ludzkiego. U wstępu oświadczył, że niema dlań większej radości nad tę, jakiej doznaje, gdy może z pomocą Bożą przyznać cześć ołtarza tym z braci naszych, co pozostawiwszy na ziemi woń cnót swoich, objawiają w niebie swą moc przez cuda, jakie czyni Bóg za ich wstawiennictwem. Tej radości doznaje on i obecnie. A ponieważ tak błogosławiona Joanna d' Arc, jak i Klemens Hofbauer w czasie swej ziemskiej pielgrzymki pracowali i walczyli w obronie wiary, to ufa, że ich prośby wymodlą nawrócenie społeczeństwa, które, uznając swe błędy, naprawi zgorszenie, zdziałane przez niewierzących i przez publicznych bluźnierców Boga.

Przytoczywszy następnie z Ewangielii na ostatnią niedzielę dwa cuda Zbawiciela, a mianowicie: uzdrowienie człowieka trędowatego i sparaliżowanego sługi setnika, tak kończył papież swą przemowę:

„Potrzeba nam szczególnie potężnego wstawiennictwa świętych, ażeby społeczeństwo dzisiejsze uznało złe, które czyni i zwróciło się do Boga o pomoc, by je ocalił i zachował od zguby.

Niewdzięczne wobec takiej obfitości doznanych łask, głuche na pełne miłości upomnienia nawołujących je na dobrą drogę, doszło do zupełnego nieuznawania Boga nietylko w czasie doznawanych łask, ale i w czasie kar, któremi je chłosta, a które chcianoby uważać za ślepe zjawiska przyrody. Stąd niema dziś Boga na zgromadzeniach, ani w parlamentach, bo wstydzą się go nazwać; niema Boga w szkołach, chyba, ażeby zeń naśmiewać się i bluźnić; niema Boga w rodzinach wyemancypowanych i w całem wyemancypowanem społeczeństwie, które powiada, że mu nie potrzeba pedagoga. I stąd poszło, że młodzież według tak zwanej wolności sumienia przysposabia się do ateizmu, prasa bezwstydna prowadzi do zguby i do zniszczenia, a nawet sztuki piękne stały się narzędziami zepsucia. I oto podają na pośmiewisko tych dobrych, ktorzy słuchają prawa bożego, uważając ich za niedobitki zabobonu i ignorancyi; gardzą sługami bożymi, przeszkadzają im nawet w pełnieniu dzieł miłosierdzia i dobroczynności; nakoniec prześladują religię i potęga panującej sekty wdziera się nawet w niedostępne dotąd dla niej schronisko, w kościoły.

Oby Bóg nawiedził dusze i oświecił je, oby wstąpił w serca i oczyścił je, oby wszedł do szkół, do rodzin, do pracowni i uświęcił je, oby nawiedził towarzystwo ludzkie, które doń z prawa należy, a wstąpił w nie, wezwany przez wiarę i miłość, uznany i błogosławiony przez zwyciężonych. A zwyciężeni przez Boga nie są wcale jako niewolnicy ciągnieni za wozem tryumfalnym zdobywców ziemskich, ale są odrodzeni do wolności, do prawdziwej wolności w boskiej wierze, do wolności sumienia w świętej miłości Boga, do prawdziwej wolności, którą tylko tam znaleźć można, gdzie jest duch boży. „Ubi spiritus Domini, ibi libertas".

Oby te potężne słowa Ojca świętego znalazły oddźwięk i w kraju naszym, gdzie również ostatnimi czasy rozpanoszyło się to złe, jakie wytyka. *Winc. Stroka.*

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.

Dnia 21 stycznia odbyło się posiedzenie wydziału „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury" w sali Muzeum narodowego pod przewodnictwem Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Na wstępie prezes w gorącem przemówieniu złożył hołd niezapomnianej pamięci Ordynata Adama hr. Krasińskiego, który był członkiem wspierającym Tow. opieki nad zabytkami w Krakowie, zarazem jednym z założycieli i prezesem „Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości" w Warszawie. W osobie zmarłego ponieśliśmy niepowetowaną stratę, — wielkie zasługi, jakie oddał krajowi, opiekując się artystycznymi zabytkami jego przeszłości, niezwykła w tym kierunku ofiarność, energia i praca, — mówią same za siebie. Jako działacz społeczny na polu oświaty ludowej, jako literat, esteta, przyniósł chlubę narodowi, stał się godnym naśladowania przykładem.

Przechodząc do porządku dziennego prezes oznajmił, że cenny obraz przedstawiający „Ukrzyżowanie", pochodzący z zakrystyi kościoła św. Marcina w Warszawie jest przywieziony do Krakowa i będzie odrestaurowany kosztem Towarzystwa w pracowni Prof. Hausera w Berlinie.

W sprawie nabycia drogą składek za inicyatywą Towarzystwa rękopisu, należącego poprzednio do archiwum kapituły krakowskiej, przywiezionego do Krakowa przez agenta antykwaryatu Hiersemanna w Lipsku, członek wydziału p. Dr Adam Chmiel, archiwaryusz m. Krakowa, który rękopis ten widział i zbadał, dał następujące wyjaśnienie:

„Rękopis: „Decreta concilii Basiliensis", obejmujący protokoły posiedzeń soboru bazylejskiego 1—43 (z lat 1439—1441), sporządzony współcześnie na żądanie kardynała Oleśnickiego, w treści swojej zawiera dekreta drukowane już w roku 1449 (Mansi, Concil. coll.). Literatura i dekreta soboru bazylejskiego są szczegółowo opracowane, a kodeks ten nowego materyału nie zawiera. Pisany na pergaminie ma tylko dwa skromne malowane inicyały kolorowe i na 1 str. mały, nieszczególnie malowany herb Oleśnickiego: Dębno. — Oprawa rękopisu pojedyncza, z końca XVI w. w tekturę i skórę brunatną ze skromnym ornamentem roślinnym. Karty są paginowane ręką XVIII-go wieku i z tego też czasu pochodzą 3 korony — herb kapituły krakowskiej — wyciśnięte na przedniej okładce. — Rękopisu tego niema zapisanego w inwentarzu kapituły z pocz. XIX. w., — coprawda niezupełnym, — również niema go w katalogu rękopisów kapitulnych, zrobionym przez X. Ign. Polkowskiego (Kraków 1884). Widocznie już X. Polkowski rękopisu tego w archiwum kapitulnem nie zastał, nie ma też na rękopisie żadnych znaków, które X. Polkowski na każdym rękopisie czynił.

Na kodeks ten nałożył p. Hiersemann nadzwyczaj wygórowaną cenę, t. j. 4,200 marek, co jest zresztą powszechnie znanem, że wszystkie „Polonika" w antykwaryacie Hiersemanna mają czterykrotnie i wyżej większe ceny, od których by dopiero należało się targować „in minus".

Po przywiezieniu tego kodeksu do Krakowa przez specyalnego agenta, (!) pojawiły się w dziennikach alarmujące wprost głosy o niesłychanej wartości kodeksu, o wandaliźmie i t. p., pisane przez ludzi niepowołanych do tego, nieznających się na wartości, chyba przesadnie bardzo polujących na dziennikarskie efekta, zamiast traktować rzecz spokojnie i bez hałasu, jak w takich wypadkach być powinno.

Wobec słuszności powyższych uwag wniosek ewentualnego wykupienia rękopisu za interwencyą Towarzystwa upadł.

Po załatwieniu spraw administracyjnych Towarzystwa, na wniosek prezesa wydział postanowił zająć się zbadaniem pomnika Andrzeja Stadnickiego, znajdującego się w krużgankach kościoła Dominikańskiego w Krakowie, w celu stwierdzenia, czy i w jakim stopniu pożądaną byłaby jego restauracya, którą rodzina zająć się zamierza.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 10 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Andrzeja i Weroniki; pojutrze w piątek Agaty panny i m.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 40; zachód przypada o godz. 4 minut 11; długość dnia godzin 9 minut 28.

Kraków 3 lutego.

W sprawie ochrony Krakowa przed powodzią i skanalizowania Wisły odbędzie się na żądanie prezydenta miasta Dra Lea konferencya w ministerstwie dla Galicyi w Wiedniu dnia 8 lutego b. r. W konferencyi tej wezmą udział: minister Abrahamowicz, reprezentanci interesowanych ministerstw tj. handlu i robót publicznych, dalej reprezentanci gminy m. Krakowa, prezydyum Koła Polskiego, wreszcie posłowie krakowscy.

Sprawy miejskie. W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea posiedzenie sekcyi skarbowej. Uchwalono kredyt na zapomogi dla dyetaryuszów magistratu, dalej uchwalono zmienić statut fundacyj pożyczkowych imienia Rudolfa i Diettla. — Wreszcie przyjęła sekcya do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu amortyzacyjnego, przedłożone przez r. m. Heumana.

Z miasta pisze nam jeden z przyjaciół: Byłem wczoraj w katerze Zamkowej — jak zwykle — odnowić tu podniosłe wrażenie, jakie robi na każdym Polaku wspaniała wawelska świątynia. Po nawach bocznych snuło się kilkanaście osób w strojach wiejskich, przeważnie kobiety. Patrzały bezmyślnie na pomniki i grobowce. Ani śladu tego tęsknego „zadumania nad pomnikami sławy," o jakiem mówi piewca krakowski. Próbowałem objaśnić im ważniejsze pamiątki, przesnuć historyę polską około marmurowych postaci i grobowców. Były to dziewczęta młode z pod Wieliczki, niektóre co dopiero ukończyły szkołę ludową. Nie wiedziały nic o królach polskich, o biskupach, o historyi. Tylko postać św. Stanisława znaną im była w najogólniejszym zarysie. Przy końcu zauważyłem pewne zakłopotanie dziewcząt, szeptały do siebie i oglądały się po katedrze ciekawie. Wreszcie jedna śmielsza spytała: „A gdzie jest Popiel, co go myszy zjadły?..." — Napróżno tłómaczyłem im, że Popiel nie był chrześcijaninem, że nie żył w Krakowie, że zapewno nawet nigdy nie żył... Napróżno!! Były zawiedzione, że nie znalazły w katedrze jego grobowca. Zwróciłem im więc uwagę, że Popiela zjadły myszy, że więc jego zwłoki znikły zupełnie i nie mogą znajdować się w grobach. I to, jak się zdaje, przemówiło im do przekonania — bo zadowolone opuściły Zamek.

Jakże duże jeszcze potrzeba oświaty ludowi naszemu!

Bal mieszczański odbył się, jak co roku, wczoraj w salach Starego teatru a miał niezwykłe powodzenie. Wielka sala balowa była wypełniona doborową publicznością przeważnie z kół przemysłowych i rękodzielniczych, a 150 par tańczyło do białego dnia. Na bal przybyli między innymi: delegat namiestnictwa r. dw. Dr Fedorowicz, prezydent miasta Dr Leo, wiceprezydenci Dr Szarski i Sare, poseł i rad. m. Federowicz, pos. Petelenz, pos. i r. m. Dr Bandrowski, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności pos. i r. m. Dr Staniszewski, r. m. Peroś, Suski, Iglicki, Konopiński, Dr Doboszyński, prof. Dr Julian Nowak, dyrektor policyi Dr Flatau, radca policyi Swolkien, instruktor przemysłowy Dr Witołd Ostrowski, prezes Izby handlowej r. Dattner i wielu innych.

Bal rozpoczęto polonezem, do którego stanęło około 100 par. Prowadził prezes Koła mieszczańskiego i Izby rękodzielniczej r. m. Kosobudzki z panią Leową, w dalszych parach postępowali kolejno prezydent dr. Leo z panią Szarską, delegat dr. Fedorowicz z panią Kosobudzką, dr. Staniszewski z panią Doboszzyską, dr. Szarski z panią Federowiczową, p. Sare z panią Bujasową, r. m. Federowicz z panią Kwiecińską, pos. Petelenz z panią Iglicką, p. Dattner z panią Sauerową i t. d.

Nastąpiły tańce, — komenda zatem przeszła na aranżerów pp. Kowalskiego i Franckiego. Tańczono przy dźwiękach doskonałej muzyki cywilnej p. Czyżowskiego z takim zapałem, że dopiero o jasnym dniu zakończono bal.

Niezwykle miłe wrażenie odnieśli też wszyscy uczestnicy wczorajszej zabawy. Zasługa to obok p. Kosobudzkiego, głównego aranżera balu, znanego w mieście naszem kupca radcy ces. p. Zdanowicza.

Odczyt Dra K. Lubeckiego, prezesa „Czytelni katolickiej", wygłoszony wczoraj w „Polonii" p. t. „Kamień węgielny etyki społecznej", zgromadził sporo słuchaczów zarówno członków korporacyi, jak gości. Sz. prelegent w barwnym i doskonale opracowanym referacie udowadniał, że fundamentem etyki społecznej jest miłość. —

Prelegent również przedstawił różne stopnie tej miłości, mianowicie: miłość rodziny, krewnych, społeczeństwa, ludzkości, i wykazał, kiedy i dla kogo poświęcenie się w „imię miłości“ jest religijne i filozoficznie etyczne. Po odczycie nastąpiła nader ożywiona dyskusya, w której zabierali głos między innymi: p. Stopka, p. Matyasik (jako fundament etyki, zamiast miłości, stawiał sprawiedliwość), p. H. Szafrańska, p. Lambert, p. St. Jasiński, p. A. Szafrański, p. Bartynowski i wielu innych.

Z teatru miejskiego. Alfred Testoni należy do najmłodszego pokolenia komedyopisarzy włoskich i ma w ojczyźnie swej opinię najzdolniejszego przedstawiciela swojej generacyi. Lekka komedya jego p. n. „Modelka“ rozchwytywana była we Włoszech przez wszystkie większe sceny i stale towarzyszyła jej sympatya krytyki i publiczności. Pełna humoru komedya ta wchodzi w tygodniu bieżącym na repertuar sceny krakowskiej.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek ostatnie a zarazem pożegnalne przedstawienie znakomitego gościa warszawskiego p. C. Danielewskiego, który na swój benefis wybrał 4-aktową operetkę p. t. „Warszawa w nocy“. Operetka ta grana stokilkadziesiąt razy z rzędu w Warszawie, charakteryzuje z wielkim humorem nocne życie tego grodu, oraz posiada wiele śpiewów solowych i chórowych. W roli Baptysty wystąpi p. C. Danielewski.

Czwartkowe przedstawienie będzie pożegnalnem przedstawieniem gościa, który zjednał sobie największą sympatyę publiczności krakowskiej, która tak gorąco oklaskiwała i przyjmowała go w każdej sztuce, w której występował. Popyt biletów na to przedstawienie jest nadzwyczaj wielki.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowy krakowski wodewil w 4 aktach Z. Parviego p. t. „Dwa psy“.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. Dnia 1 lutego b. r. rozstrzygnięto konkurs na afisz dla fabryki dachówek „Burtyn“ na Wołyniu. Sąd konkursowy składali pp.: J. Bukowski, J. Czajkowski, St. Kamocki, Fr. Mączyński, H. Uziembło, J. Warchałowski, L. Wojtyczko.

Nadesłano prac 6. Nagrodę (300 koron) przyznano pracy pod godłem „Wiecha“. — Autorem tej pracy jest p. Antoni Procajłowicz. — Projekta konkursowe wystawiono w Towarzystwie technicznem na wystawie budowlanej do dnia 10 lutego.

Polskie Tow. Szkoły ludowej we Wiedniu, III, Boerhawegasse 25, zakupiło dom na pomieszczenie szkoły, stosownie do wymagań Rady szkolnej. Dom obciążony jest długami i wymaga reperacyj, dlatego Zarząd główny Tow zwraca się do rodaków w kraju z gorącą prośbą o zapomogę.

Firma Herliczki w Krakowie i Niemojewskiego we Lwowie daje 5% od tutek, kupionych z wiedeńskimi markami P. T. S. L. Ceny pudełek nie zostają przez to podwyższone. Zarząd uprasza zatem ziomków, aby w trafikach, lub sprowadzając tutki z fabryki, żądali pudełek z markami wiedeńskiego Polskiego T. S. L.

W Krakowie są nadto puszki na szkoły wiedeńskie w handlach pp.: Hawełki, Krzyżanowskiego, Reima, Herliczki, Satalleckiego i w restauracyi Frimla przy kolei. Puszki takie znajdują się także w Rzeszowie, Mielcu i we Lwowie.

Krakowskie „Przytuliska ubogich“ (Krakowska 47 (dla mężczyzn) — 51 (dla kobiet). — Sprawozdanie Braci Tercyarzy św. Franciszka posługujących ubogim za rok 1908 wykazuje najwymowniej szlachetną i wielce wydatną działalność tej humanitarnej instytucyi. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż z Przytuliska krakowskiego korzystało w ciągu roku 1908 — 1452 mężczyzn, 417 kobiet i 47 dzieci. Dziennie korzystało w miesiącach zimowych przeciętnie 292 osób, a w miesiącach letnich przeciętnie 251 osób. Z tego odwieziono do szpitala 46 osób. — Wydano porcyi strawy 152.106.

Z Arcybractwa wynagr. Adoracyi P. S. W czwartek 4 bm. o godz. 3 popołudniu w czytelni Katolickiej przy ul. Siennej l. 5 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie członków. — Sprawozdanie z czynności Arcybractwa. Wnioski członków.

Dnia 4 bm. jako w pierwszy czwartek miesiąca odprawioną zostanie o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku msza św. na intencyę arcybractwa P. S.

W drugi czwartek o godz. 3 popoł. wspólna adoracya pań.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we środę 3 lutego w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg pogadanki p. St. Szarka o warzywach, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Figlik drukarski P. Bandrowski stanowczo niema szczęścia. W sobotnim numerze pragnęliśmy wyrazić podziw dla dobroduszności Dra Bandrowskiego, który na wiecu nauczycielskim rozpływał się nad demokratyzmem Sejmu galicyjskiego! Niestety, korektor „Głosu Narodu“ nie chciał uznać tej zalety krakowskiego posła, lecz za to kreował p. Bandrowskiego na „męża wielkiej dobroczynności w polityce“. Być może, iż miał po temu pewne dane, gdyż istotnie p. Bandrowski, jak wogóle krakowscy postępowi demokraci, odznaczają się wielką „dobroczynnością polityczną“ wobec „demokratów kazimierskich. Niemniej uważamy za stosowne zaznaczyć, że w danym wypadku mówiliśmy nie o „dobroczynności“, lecz o dobroduszności“ p. Bandrowskiego.

Nieludzki ojciec. Na doniesienie mieszkańców domu pod l. 18 przy ul. Poselskiej, aresztowała policya stróża kamienicznego Jana Farbowskiego, który obchodził się w sposób okrutny z 7-letnim nieślubnym synkiem swej żony, katując dziecko kilka razy dziennie trzciną, przyczem głowę dziecka nakrywał poduszką, by krzyku nie było słychać. Dziecko nosi też na całem ciele mnóstwo ran, nawet gnijących oraz ma oberwane ucho. Nieludzkiego człowieka oddano w ręce sądu.

Mordercy Ferberów. Śledztwo przeciw aresztowanym pod zarzutem zbrodni i udziału w zbrodni morderstwa na osobach Ferberów i ich służącej: małżeństwu Gorylom, dalej Bilskiemu, Franciszkowi Gorylowi i Jaworskiemu, postępuje bezustannie naprzód. Sędzia śledczy Dr Taubenschlag otrzymuje coraz to nowe, wysoce ważne szczegóły zbrodni, udowadniające winę Bilskiego i Jakóba Goryla. Natomiast nie zdołano udowodnić winy Maryi i Franciszkowi Gorylowi, wczoraj też sędzia śledczy polecił puścić ich na wolną stopę.

Pożar w Sukiennicach. W piwnicy sklepu z kwiatami i nasionami p. Freegowej, wybuchł w poniedziałek przed godziną 6 ogień, który groził nietylko wymienionemu sklepowi, lecz także sąsiednim. Zapaliły się mianowicie nagromadzone w piwnicy papiery, koszyki i wata. Kłęby dymu utrudniały akcyę ratunkową straży pożarnej. Ogień stłumiono w ciągu godziny.

Szkoda dość znaczna, dym bowiem i woda z sikawek zniszczyły znaczną ilość kwiatów i nasion.

Z Kraju.

Uroczystości salezyańskie w Oświęcimie. Jak corocznie, tak i w tym roku uroczystość św. Franciszka Salezego dnia 31 z. m. sprowadziła do Oświęcima niezwykłą ilość gości ze wszystkich trzech zaborów Polski. Święto to jest także jednym z największych dni zbornych Pomocników i Pomocnic Salezyańskich. Stawili się oni nader licznie, a X. dyrektor zakładu miał do nich stosowną naukę, roztaczając przed nimi obraz działalności synów X. Jana Bosko i doniosłość ich wielkodusznej pomocy, jaką oni różnymi sposobami tej zbożnej niosą pracy. Polecił ich znanej ofiarności swój zakład z tą młodzieżą, na której wszystkie wielkie nasze spoczywają nadzieje i przyszłość narodu naszego, a szczególnie wspaniałą Świątynię Maryi Wspomożycielki, pierwszą na ziemi polskiej, która zaledwie do połowy jest przeprowadzona. Solenną sumę celebrował X. prałat Krupiński. Kazanie okolicznościowe wypowiedział X. gwardyan OO. Reformatów z Kęt. Podczas sumy zakładowa szkoła cantorum wykonała 4 głosową mszę, pióra p. Skorupy-Salezyanina. Po obiedzie odbyły się popisy Sokołów.

Wieczorem wychowankowie odegrali 5-aktową komedyę X. Lemoyna-Salezyanina „Dziedzictwo syna niewdzięcznego“. Rzecz przedstawiona z werwą i napięciem dramatycznem wywarła na widzach wielkie wrażenie. W pauzach przygrywała kapela zakładowa w połączeniu z orkiestrą. Na wzmiankę zasługuje jeszcze wspaniały chór „Jeruzalem“ Verdiego, znakomicie wykonany przez tutejszych śpiewaków pod dyrekcyą p. Skorupy.

Zżydziałe miasto. (K. wł.) Z Andrychowa piszą nam: Wzmianka wasza o zażydzeniu Andrychowa wywołała u nas „wielkie gonienie“ w mieście pomiędzy Żydami i pomiędzy naszem kochanem obywatelstwem. Poruszyliście „ul“ — aż się roi dokoła. Żydzi posłali wam sprostowanie — ale tam wszystko jest fałszem od początku do końca — a co pisał „Głos Narodu“ jest prawdą, na co wszystko mamy dowody!

Burmistrzowi natomiast miasta, hr. Bobrowskiemu chodzi już nie o artykuł — tylko o zatytułowanie tegoż: „Zżydziałe miasto“. Zbiera coś po mieście na dowód, że tak nie jest, ale my i na to poradzimy i udowodnimy, że tak jest, a nie inaczej. Mamy jednak nadzieję, że oczyści się troszkę nasza stajenka andrychowska i przygotuje się grunt do założenia stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (P. red.). Naszych przyjaciół w Andrychowie możemy zapewnić, iż zawsze będziemy stać na straży interesów ludności polskiej tamże i nie uchylimy się od piętnowania wszelkich zakusów ze strony tamtejszego Żydowstwa. Co do sprostowania Żyda Stambergera, zaznaczamy, iż umieścić je musieliśmy, gdyż tego wymaga ustawa, jednakowoż opatrzyliśmy je komentarzami, z góry będąc przekonani, iż wszystko było tam „oficyalnem“ kłamstwem.

Tarnów. Z Rady miejskiej. W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertila. Na porządku dziennym było sprawozdanie burmistrza po przeprowadzonej przedkontraktowej pertraktacyi z przedsiębiorcami budowy wodociągu miejskiego i z przedstawicielami fabryk żelaza co do uzyskania koncesyi poddania dostawianych rur próbom nie tylko na stacyi kolejowej, ale i w rowach, a to na czas trzechletni. Dostawę zatem rur do wodociągu uchwalono oddać firmom skartelowanym pod gwarancyą przedsiębiorcy ułożenia rurociągu Chylewskiego i Ski. — Następnie załatwiono prośbę handlarzy drzewa o pozostawienie ich składów materyałów drzewnych w dotychczasowych miejscach do lipca 1910. — Po załatwieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto o godz. 9 wieczór.

Kronika policyjna. W dniu 24 b. m. przyaresztowano znanego awanturnika i złodzieja Jana Bogusza, który z dwoma towarzyszami skradł tut. handlarzowi futro, przeciąwszy płachtę na wozie, gdy ów handlarz wracał z okolicznego jarmarku.

Znany amator drobiu, Józef Bieda, został w ubiegłym tygodniu przychwycony na kradzieży kur na szkodę tut. handlarza przy ul. Lwowskiej. Przychwycony na gorącym uczynku, tłumaczył się tem, iż w komórce, gdzie właśnie znajdował się drób, chciał przenocować, bo w domu było mu zimno...

W dniu 2 lutego urządziło Tow. łyżwiarskie festyn na lodzie połączony z maskaradą i zawodami łyżwiarskiemi na stawie w ogrodzie miejskim.

Towarzystwo muzyczne urządziło w dniu 2 b. m. przedstawienie operowe p. t. „Wiesław, czyli Wesele krakowskie“. Libretto ułożone przez hr. Ostrowskiego, zaś muzyka Szlagowskiego.

W dniu 31 bm. urządzonym będzie uroczysty obchód ku uczczeniu powstania styczniowego przez Tow. gimn. „Sokół“, na którym odegranym będzie „Dziesiąty pawilon“.

Krosno. (Kor. wł.). Koło T. S. L. w Krośnie urządziło dnia 17 bm. w sali Sokoła wiec przeciwalkoholowy dzięki staraniom prezesa Koła p. M. Pazdanowskiego. Wiec zagaił wiceprezes Koła p. Wład. Antoniewicz, poczem przewodnictwo objął Dr J. K. Jugendfein.

Dr Karol Zaleski ze Sanoka referował o zgubnym wpływie alkoholu na organizm człowieka, demonstrując odpowiedniemi okazami.

Dr M. Maciejowski, adwokat z Biecza, przedstawił znów słuchaczom, jak straszliwie zgubnie działa alkohol, na stosunki ekonomiczno-oświatowe.

P. St. Stączek, prezes krak. Oddziału Eleuteryi, wyraził podziękowanie Wydziałowi za urządzenie wiecu, wezwał zebraną publiczność miejscową i przybyły z okolic lud do uczczenia przez powstanie pamięci ś. p. X. W. Bieli, który był właściwym inicyatorem tego wiecu, wyraził uznanie posł. J. Stapińskiemu za pracę zwalczania alkoholizmu w Krośnieńskiem i postawił następujące rezolucye:

1) aby Koło Eleuteryi w Krośnie przyjęło nazwę Koła im. X. W. Bieli;

2) wiec oświadcza się za ustawowem zamykaniem szynków w niedziele i święta katolickie;

3) wiec oświadcza się za podwyższeniem podatku zarobkowego od wyszynku alkoholu a za obniżeniem podatków domowych i spożywczych;

4) wiec uznaje potrzebę najrychlejszego urządzenia sanatoryum dla alkoholików w kraju, a zanim to się stanie, należy poprzeć w tym kierunku, usiłowania X. Markiewicza w Miejscu piastowem.

Po przemówieniach prof. gimn. St. Pająka i p. Manierskiego, postawił Dr K. Zaleski następujące rezolucye:

1) wiec wzywa społeczeństwo a przedewszystkiem posłów, aby w drodze ustawodawczej starali się osiągnąć takie rezultaty w walce z alkoholizmem, jak w Danii, Szwecyi i Finlandyi;

2) wiec wyraża żądanie, aby odnieść się do instytucyj i decydujących w tym względzie czynników o utworzenie domów ludowych;

3) wiec prosi Wydział krajowy, aby ponownie wziął pod rozwagę sprawę udzielania subwencyi czasopismu „Wyzwolenie“ z funduszów krajowych;

4) wiec uchwala prosić posła W. Jabłońskiego i posłów w parlamencie, aby podjęli i prowadzili akcyę celem stworzenia rządowego zakładu dla alkoholików.

X. A. Koleński, prepozyt krośnieński z właściwą sobie swadą retoryczną, zwrócił uwagę na nadużywanie tytoniu i wytłumaczył, dlaczego na razie duchowieństwo stało zdala od Eleuteryi. P. J. Parfiński skreślił historyę Koła Eleuteryi w Krośnie i postawił rezolucyę: Chciejmy nie pić i bojkotować trunki wyrobu niekrajowego. P. Paweł Nawrocki z Odrzykonia postawił radykalną rezolucyę, aby rząd wydał odpowiednie ustawy, tamujące opilstwo.

Dr Jugendfein poddał niniejsze rezolucye pod głosowanie, które wiec uchwalił.

Nowy Targ. (Kor. wł.). Z życia towarzyskiego. Karnawał w tym roku mamy w Nowym Targu dosyć ożywiony. Przed paru dniami mieliśmy wieczorek Sokoli, profesorski i mieszczański, na dochód kaplicy w „Równi,“ obecnie zaś urządziło zabawę taneczną 1 lutego nauczycielstwo powiatu nowotarskiego, na dochód budowy bursy dla synów nauczycieli, której brak daje się odczuć na Podhalu i skłoniła pewne jednostki, że od kilku lat starają się wszelkimi środkami pomnożyć fundusze, celem urzeczywistnienia tej myśli.

Z przykrością zaznaczyć trzeba, że w roku bieżącym zapomniał nasz „Sokół“ o uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, nabożeństwem żałobnem. Że dotychczas nie sklecono jeszcze żadnego, wieczorku o którym dopiero teraz coś zaczynają przybąkiwać, — nikt się nie dziwi, gdyż tutaj wszystkie uroczystości narodowe urządza się dopiero po wielkich namysłach i targach, ale że w „Sokole,“ liczącym z górą półtora-sta druhów, nie podniósł się ani jeden głos w sprawie urządzenia nabożeństwa — to rzecz naprawdę smutna.

Apel do p. burmistrza. Mieszkańcy miasta Nowego Targu apelują tą drogą do p. burmistrza, aby coś już raz zarządzono z oświetleniem elektrycznem. Obecnie bowiem i motory elektryczne ustawione w porządku i Żyd Lieberman dalej w porządku interes na dzierżawie elektrowni robi, a lampy łukowe jakoś w mieście w porządku nie funkcyonują. Czyżby może — motor parowy zamarzł, podobnie jak to miało miejsce niedawno z motorem wodnym?

Ciężkowice. (Kor. wł.). W bieżącym karnawale odbył się u nas już czwarty z rzędu bal w sali Kasyna. Zabawy urządza nieliczna inteligencya małomiasteczkowa wraz z okolicznem nauczycielstwem i właścicielami sąsiednich wsi, — a to celem uzyskania środków dla polepszenia miejscowych instytucyi.

Dochód przeznaczono tym razem na straż pożarną.

Wogóle wiele zainteresowania budzi nasze małe miasteczko, które w ostatnich 2 latach rozwinęło się nadzwyczajnie pod wpływem ludzi dbałych o dobro powszechne.

Powstają więc takie instytucye, jak Kółko rolnicze, ochronka dla dzieci, szkoła koszykarska, miejska fabryka wyrobów asfaltowych, rzeźnia i cegielnia. Nadto zawiązało się Towarzystwo zaliczkowe i t. d.

Znakomicie rozwija się Czytelnia mieszczańska, Kasyno urzędnicze i istniejące przy niem Stowarzyszenie walki z alkoholem, na czele którego stoi dzielny kierownik tutejszej szkoły 4-klasowej. Nie brak też ludzi młodych, pracujących na niwie oświaty. W tym celu w sali Czytelni lub Kasyna odbywają się co niedzielę odczyty przy udziale licznych gości, których frekwencya stale się wzmaga. Wogóle wzmaga się u nas ruch umysłowy, czego wielką zasługę przypisać należy zapałowi inteligentnych prelegentów i intensywnej pracy kierownika biblioteki T. S. L.

Wojnicz. (Kor. wł.). Wystawa antypruska. Dnia 27 i 28 z. m. otwartą była „Wystawa antypruska“ staraniem L. P. P. Na wiecu, który się odbył dnia 28 uchwalono: bojkotować bezwzględnie towary pruskie, a popierać przedewszystkiem wyroby swojskie i firmy wyłącznie polskie.

Z karnawału. Dnia 31 z. m. Kółko amatorskie tutejszych akademików urządziło „Wieczorek“ na dochód straży pożarnej. Na program złożyły się: dwa monologi i „Chłopi arystokraci“, sztuka ludowa w jednym akcie. Po przedstawieniu odbył się bal przy dźwiękach muzyki z Tarnowa.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminy miasta Rohatyna Drowi Sewerynowi Kniaziołuckiemu.

Egzamina kwalifikacyjne w Bochni na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną rozpoczną się dnia 22 bm. Podania należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 15 bm.

Egzamina kwalifikacyjne w Przemyślu rozpoczną się dnia 28 bm. Podania wnosić należy najpóźniej do 20 bm.

Śmierć generała. Z Przemyśla donoszą, że tamtejszy komendant twierdzy Antoni Venus umarł dnia 31 z. m. na paraliż serca. Venus był feldmarszałkiem-porucznikiem, kawalerem orderu Leopolda i Żelaznej korony.

Oryginalny zamach samobójczy. Z Przemyśla donoszą, że w niedzielę o godz. 9 rano porucznik Gustaw Stankiewicz w pokoju na I p. poustawiał sprzęty, oblał wszystkie rzeczy i siebie naftą, a następnie podpalił się. W pół godziny potem zauważono dobywające się z pokoju płomienie i słychać było strzały, pochodzące od wybuchających patronów. Straż ogniowa zlokalizowała pożar, który objął już belkowanie drewniane. Porucznika odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala wojskowego.

Zabójstwo podczas zabawy. We wsi Polance koło Szczerca, zamieszkałej przeważnie przez Rusinów, założono czytelnię, w której co niedzielę grywa przez całą noc muzyka. W niedzielę 31 z. m. przyszedł do tej czytelni gospodarz z Stawczan i przysłuchiwał się muzyce. Obecni wezwali go, aby złożył składkę na muzykę, a gdy ten się wymawiał, zaczęli go bić i bili tak długo, dopóki nie zabili. Żandarmerya poszukuje sprawców zabójstwa. Stwierdzono, że zabity nazywał się Iwan — nazwiska jego dotychczas nie sprawdzono.

Ze świata.

Procesy prasowe. W Bytomiu toczyły się trzy procesy przeciwko byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Kuryera Śląskiego“ Janowi Guzemu. Skazany on został na 475 marek w dwóch procesach, a trzeci proces odroczono.

Ukarany zbrodniarz. Jak donoszą pisma wileńskie, w Telechawie, nieopodal Pińska, odbyły się zaręczyny, poczem narzeczony powracał do swego miasta, z posagiem wynoszącym 200 rubli. Towarzysz podróży, uzbrojony, gdy fura była w lesie, zażądał oddania tych pieniędzy, grożąc śmiercią. Narzeczony oddał 200 rubli, a potem ów zbój oświadczył, że go zabije, ażeby go nie wydał w ręce policyi. Wówczas narzeczony prosił, ażeby mu przynajmniej zadał śmierć lżejszą, w ten sposób, że się rozbierze, a nago potem zbój go przywiąże do drzewa, gdzie prędko zmarznie, bo wtedy mróz był wielki. Zbrodniarz zgodził się na to i tak też uczynił, poczem odjechał i w najbliższej karczmie kazał sobie dać co zjeść. Spożywając mięso i będąc pod silnem wrażeniem dokonanego czynu zbrodniczego udławił się kością. Posłano prędko do miasta tą samą furą po lekarza i jednocześnie odnaleziono przywiązanego do drzewa młodzieńca. W tej samej karczmie uratowano zmarzłego narzeczonego, a zbój skonał udławiony.

Burza we Wiedniu. Telefonują nam z Wiednia, że o godzinie 2 zerwała się tam straszna burza deszczowo-śnieżna, jakiej nie było dawno we Wiedniu.

Kongres socyalistów niemieckich w Czechach odbył się w ubiegłą niedzielę i poniedziałek w Pradze. Kongres uchwalił rezolucye za zgodą narodowościową w Czechach, za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do sejmu i za umożliwieniem pracy parlamentowi, by mógł zająć się ubezpieczeniem na starość.

Podczas obrad nad organizacyą, podnosili mowcy socyalno-demokratyczni „niebezpieczeństwo chrześc.-socyalne“ w Czechach. Partya bowiem chrześc.-socyalna rozwija się w Czechach znakomicie i zyskuje coraz silniejsze oparcie w masach robotniczych i mieszczańskich.

Na kongresie przemawiał nadto indyjski socyalista Krischna, który żalił się na ucisk 200 milionów Indusów przez Anglików i zapowiedział, że wkrótce Indusi zerwą się w Indyach przedgangesowych do rewolucyi, by utrzymać swą rodzinną kulturę i swą narodowość.

Śmierć liberalnego opata. W Melku nad Dunajem w Dolnej Austryi zmarł onegdaj opat Aleksander Karl w 75 roku życia. Karl był od roku 1875 opatem benedyktyńskim w Melk a od r. 1876 członkiem Izby panów. Zasłużony dla zakonu i miasta Melk przez swą żywą działalność na polu gospodarczem, w polityce reprezentował kierunek liberalny i nacyonalistyczno-niemiecki. W roku 1880, gdy właśnie w Wiedniu zrywała się agitacya antysemicka, opat Karl zamianowany został zastępcą marszałka Dolnej Austryi i razem z liberałami gnębił ruch chrześcijańsko-socyalny. Razem z liberałami występował również ostro przeciw gabinetowi Taaffe-Dunajewski, jako rzekomo antysemickiemu. Doczekał się wreszcie pogromu... liberalizmu i zwycięstwa programu chrześcijańsko-socyalnego. W ostatnich latach nie występował politycznie. Był jednym z ostatnich kapłanów szkoły józefińskiej, do której się publicznie zaliczał.

Chory kardynał. Z Rzymu donoszą, że kardynał Cretoni, prefekt kongregacyi obrzędków, znajduje się w agonii śmiertelnej.

Dzieci austr. następcy tronu. Jeden ze współpracowników „Voss. Ztg.“ pisze: Szczęśliwe życie rodzinne i silna pobożność austryackiego następcy tronu znane są powszechnie. — Miałem sposobność podziwiać pełen wdzięku obrazek tego życia podczas ślizgawki w St. Moritz. Dzieci arcyksięcia ślizgają się tam zwykle w towarzystwie ojca albo jednej z dam dworu. Przed kilku dniami znajdowały się właśnie na torze ślizgawkowym, gdy usłyszały dzwonek z pobliskiego kościółka, dzwoniący w południe na Anioł Pański. W tej chwili stanęły w miejscu, zwróciły się w obecności licznych widzów i łyżwiarzy w stronę kościoła i ze spuszczonemi twarzami odmówiły pozdrowienie anielskie. Przeżegnawszy się następnie, pomknęły dalej po lodzie. Obrazek ten sprawił na widzach wzruszające wrażenie.

Wdowa po Lessepsie. Przedwczoraj zmarła w Paryżu wdowa po Ferdynandzie Lessepsie, twórcy kanału suezkiego.

Skazanie fałszerza dyamentów. Słynny fałszerz dyamentów Lemoine, skazany został przez sąd karny w Paryżu in contumaciam na 10 lat więzienia i 3.000 franków grzywny. O miejscu pobytu Lemoine'a nic nie wiadomo. Zdaje się więc, że fałszerstwa, za które otrzymał półtora miliona franków, ujdą mu bezkarnie.

Wypadki zatonięcia. Jak donoszą z Medyolanu zatonęła w rzece Adda przy Calobzio łódka, wioząca 17 kobiet i dwóch młodych mężczyzn. Wszyscy pasażerowie znaleźli śmierć natychmiastową. Kobiety były robotnicami w przędzalni.

Parowiec „Chan Ranalde“ zatonął koło wybrzeży Australii z ładunkiem pszenicy i z 46 osobami.

Zwierzęta podczas trzęsienia ziemi. Ostatnia katastrofa w Sycylii i Kalabryi nadaje, niestety, aktualność opisowi poprzedniego trzęsienia ziemi w tych samych krajach przed laty kilku. Powieściopisarz francuski i akademik Emil Gebhardt, w owym czasie bawiący we Włoszech, poczynił dużo ciekawych spostrzeżeń. Między innemi opisuje, jak zwierzęta zachowały się podczas kataklizmu.

„Ostatnie straszne wypadki w Kalabryi 7 września (1905 r.) wykazały na niektórych punktach wyższość zwierząt nad ludźmi, gotów jestem nawet powiedzieć: nad uczonymi. Już od północy zaczęły psy szczekać przeraźliwie. Na godzinę przed wstrząśnieniem wszystkie koguty zapiały. Kalabryjczycy, znękani upałem, niezwykłym nawet dla nich, byli pogrążeni we śnie, a ci, którzy jeszcze czuwali, nie zwrócili uwagi na to złowróżbne ostrzeżenie. Wreszcie z chlewów wybiegły świnie i dotychczas obozują pod gołem niebem. Pierwsze zwiastuny klęski, czworonożne Kassandry, wyją pod gruzami. Ocalałe kury przestały znosić jajka.

Pomiędzy zwierzętami istnieje związek, którego my pojąć nie zdołamy i przyroda ostrzega je o swoich tragicznych kaprysach, które nam, ludziom, przypominają, że jesteśmy wobec niej prochem. Instynkt zwierzęcy zawstydza niekiedy nasz rozum ludzki. Rzymianie, wychowani na tradycyach etruskich, powierzali gęsiom straż Kapitolu. Wiadomo, jak czujne były te strażniczki, i jaką usługę oddały Rzymowi.

Wódka w wojsku rosyjskiem. Jak wiadomo, pijaństwo w armii rosyjskiej jest bardzo rozpowszechnione, a żołnierzom wydawano nawet wódkę bezpłatnie w czasie świąt z okazyi najrozmaitszych uroczystości. Obecnie jednakże rosyjskie władze wojskowe postanowiły wystąpić energicznie przeciw pijaństwu w armii. Rozkaz do władz wojskowych, ogłoszony w „Russkim inwalidzie“ znosi poczęstunki i porcye wódki w jakiejkolwiek formie w służbie wojskowej i jednocześnie zabrania w sklepach i bufetach żołnierskich sprzedaży wódki. Wydawanie wódki w wojsku może być stosowane jedynie pod postacią lekarstwa, przyjęty zaś poczęstunek z okazyi świąt, zastąpiony będzie przez polepszenie jadła z dodaniem piwa lub wina, stosownie do miejscowych warunków.

Od p. Stan. Jasińskiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Czy wiara jest prawdą?“ na temat ten (jak wiadomo) w dniu 30 stycznia wygłosiłem w lokalu „Polonii“ odczyt. Już wtedy uwagę moją zwróciło szczególne niezrozumienie u niektórych słuchaczy, którym jak się zdaje chodziło o to „jaka religia jest prawdziwą?“.— Podczas kiedy zaraz na początku odczytu zastrzegłem się najwyraźniej, że nie jest moim zamiarem przekonywać kogokolwiek na temat wiary i wogóle mówić o poszczególnych wierzeniach. Zastanawiałem się tylko, czy wierze jako takiej odpowiada jakaś rzeczywistość, tkwiąca w świecie nadzmysłowego poznania, zaznaczając przy tem co należy rozumieć pod rzeczywistością. Starałem się udowodnić przeto, że każda rzetelna prawda, tak teoretyczna, jak i praktyczna jest bezwiednem oglądaniem, tak samo bowiem drogą intuicyi bywa uświadomiona, jak i proste funkcye, odnoszące się do kompleksu wrażeń zmysłowych. Wychodząc ze stanowiska, że jeżeli prawda jest czemś, co jednostka ją znająca nie posiada kupując za pośrednictwem mózgu, ale czemś co znającego obejmie w posiadanie — a wiara właśnie jest takim samem czemś, przeto stąd wniosek, że jest ona prawdą. Do rozpatrzenia świata zjawisk przeszedłem pobieżnie historyę Objawienia Wszechludzkiego, aby zastanowić się wspólnie ze słuchaczami, czy opinia ta da się utrzymać. I tu zniewolony, muszę zaprotestować przeciw notatce o odczycie moim w „Głosie Narodu“ z dnia 2 b. m. jakobym tylko „rozpatrywał uczucie wiary“... rozpatrując właściwie poznanie.

Stanisław Jasiński.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ donosi: Ministerstwo handlu nadało posady kontrolorów pocztowych we Lwowie, starszym oficyałom pocztowym: Franciszkowi Kijowskiemu i Maryanowi Nowickiemu obu z Krakowa. Dalej zamianowało asystentami pocztowych praktykantów: Kazimierza Poznańskiego, Franciszka Koziora i Stanisława Ziembińskiego, wszystkich w Krakowie.

Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli: Antoniemu Łukasiewiczowi, rzeczywistemu nauczycielowi w gimnazyum w Stryju i Władysławowi Podlasze, profesorowi szkoły realnej w Śniatynie, w gimnazyum IV we Lwowie: Antoniemu Dudrykowi, zast. nauczyciela w gimnazyum VI we Lwowie, w gimnazyum w Stryju; Eugeniuszowi Grzędzielskiemu, zastęp. naucz. w gimnazyum I w Rzeszowie, w szkole realnej w Śniatynie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: nauczycielami religii rzymsko-katolickich we Lwowie: X. Maksymiliana Sokołowskiego w szkole wydziałowej męskiej im. św. Antoniego; X. Tomarza Sołtysika w szkole wydz. żeńskiej im. Konarskiego; X. Karola Szubę w szkole wydz. żeńskiej im. św. Marcina; X. Jana Piwińskiego w szkole wydziałowej żeńskiej im. Staszica, X. Andrzeja Kominka w 4-klasowej szkole męskiej im. Piramowicza, X. Stanisława Tomaszewskiego w 4-klasowej szkole męskiej im. Konarskiego.

Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Henryka Asłanowicza, koncepistą skarbu w X klasie rangi przy galicyjskich władzach skarbowych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Lilla Weneda“.
Piątek. „Przywódcy“.
Sobota. „Modelka“, kom. w 3 akt. Alfreda Testoniego.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.). — o godz. 7 „Modelka".
Poniedziałek. „Lilla Weneda"

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Warszawa w nocy"
Piątek. „Dwa psy".
Sobota. „Dwa psy".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

WTOREK dn. 9 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego.

Onegdaj odbyło się na uniwersytecie we Lwowie posiedzenie komitetu obchodu rocznicy J. Słowackiego, które zagaił prezes prof. Kallenbach. Komitet ten wybrany 17 listopada 1907 na zgromadzeniu obywatelskiem, podzielił się na dwie sekcye: literacką i obchodową.

Sekcya literacka zajmowała się sprawą urządzenia Zjazdu historyczno-literackiego im. poety, a zaproszenia w tym celu zostały już rozesłane.

Zbiorowego wydania krytycznego dzieł Słowackiego podjęli się Dr B. Gubrynowicz i Dr W. Hahn, wybór poematów Słowackiego w wydaniu „Macierzy" ogłosił Dr. K. Wojciechowski. Nadto sekcya wyda: Pamiętnik Zjazdu historyczno-literackiego, zbiorowe wydawnictwo rozpraw o Słowackim, których autorami będą wyłącznie nauczyciele gimnazyalni, antologia p. t. „Głosy poetów polskich o Słowackim", wkońcu broszury popularne o Słowackim.

Sekcya obchodowa skierowała główną uwagę na urządzenie obchodu we Lwowie, tworzenie komitetów prowinc., nadto budowę pomnika poety we Lwowie. Komitetów prowinc. powstało już dotąd 30, a akcyę rozciągnęło także na Bukowinę, Śląsk austr., ważniejsze kolonie polskie zagraniczne i kolonie amerykańskie.

Nadto poczyniła sekcya starania w sprawie wierszy okolicznościowych, biustu poety, który wykona art. W. Szymanowski w Krakowie, portretów, nalepek, papieru listowego, jakoteż rozmaitych pamiątek jubileuszowych. Sprawa medalionów poety jest jeszcze w toku. Wreszcie poczyniono starania w sprawie kantaty dla szkół średnich i utworu symfonicznego, akcyi w sprawie requiem i kantaty większej.

Sprawę sprowadzenia zwłok do kraju, komitet lwowski nie prowadzi, gdyż akcya ta jest w rękach Komitetu akadem. w Krakowie. Natomiast komitet wyraził przekonanie, że zwłoki poety winny spocząć na Wawelu, a w tym celu poczynił starania z Komitetem krakowskim celem usunięcia trudności w przewiezieniu zwłok ze strony rządu francuskiego.

Termin obchodu i zjazdu ustalono onegdaj na 23 i 24 października b. r.

W końcu po wyborze wiceprezesem sekcyi ogólnej prof. Dębińskiego, redaktora Krechowieckiego literackiej, a obchodowej Dr Lisiewicza, przyjęto wniosek wydania księgi pamiątkowej, która zawierać będzie opis obchodów, urządzonych w setną rocznicę urodzin Słowackiego.

Dochód z tego wydawnictwa postanowiono przeznaczyć na pomnik poety, a redakcyę księgi poruczono prof. Halmowi, sekretarzowi komitetu.

Kronika literacko-artystyczna.

Dr Józef Buzek: „Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Poważna rozmiarami i treścią książką wyszła niedawno jako tom III seryi IV. Wydawnictwa związku naukowo-literackiego we Lwowie „Wiedza i Życie". Zamknął w niej autor dzieje martyrologii polskiej pod zaborem pruskim od traktatu wiedeńskiego do ostatnich czasów. Nie jest to jednak broszura agitacyjna walcząca sentymentalnemi frazesami, ale dzieło naukowe oparte na dokładnem zbadaniu źródeł autentycznych, które przedstawia w sposób aż nazbyt objektywny wszystkie eksterminacyjne wysiłki rządu pruskiego. Znajdziemy tam chronologiczny całokształt pruskiej polityki wobec Polaków, w okresie prawie stuletniem — we wszystkich jej fazach, odmianach i zakrętach; — znajdziemy wszystkie ustawy skierowane przeciwko Polakom i skutki, jakie one wywarły na nasze narodowe i ekonomiczne stosunki — znajdziemy wreszcie ogromny materyał statystyczny, który pozwoli rozpatrzyć się szczegółowo w resultatach pruskich usiłowań i naszej obrony.

Konkluzya Dra Buzka jest dość pocieszającą: „Bilans naszego rozwoju narodowego — pisze on — przedstawia się naogół dość pomyślnie. Samowiedza narodowa wszędzie — z wyjątkiem Mazowsza pruskiego, pogłębiona, germanizacya naogół wstrzymana, renesans społeczno-ekonomiczny narodu naszego w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich szczęśliwie rozpoczęty. W walce z rządem pruskim poczuło nasze społeczeństwo, że nie licząc na pomoc z żadnej strony, może w drodze spokojnej pracy społeczno-ekonomicznej unicestwić wszelkie wysiłki wroga".

Do książki Dra Buzka powrócimy jeszcze.

Ferdynand Hösick: Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego. P. Hösick zajmował się niejednokrotnie erotycznem życiem naszych wielkich ludzi. Słowacki, Chopin, a wreszcie Krasiński musieli przed nim odsłonić tajemnice swoich romantycznych przygód. Były to jednak dorywcze, ogólne studya. Najnowsza książka p. Hösicka, jest już całkowicie poświęcona miłości i to specyalnie miłości Zygmunta Krasińskiego, który jak wiadomo dostarczył w tej mierze obfitego materyału swoim biografom. Ponieważ niebawem zajmiemy się obszerniej tą „Miłością", ograniczymy się na razie do krótkiej notatki bibliograficznej.

Książka p. Hösicka jest istotnie bardzo wyczerpującem studyum o ideałach niewieścich wielkiego poety. Jest to jej zaletą, że tak dokładnie i systematycznie zapoznaje nas z uczuciowem życiem poety, z drugiej strony niema tam dostatecznie wskazanego związku pomiędzy twórczością Krasińskiego a jego miłosnemi uniesieniami, — co by przedewszystkiem usprawiedliwiało zbyt szczegółowe rozpatrywanie tej kwestyi. Bo obnażanie duszy ludzi przodujących w narodzie nie powinno nigdy służyć do zaspakajania próżnej ciekawości, ale musi mieć na wyłącznym celu zrozumienie ich psychologii i motywów, które nimi kierowały. Co do Krasińskiego, to rzeczywiście kobiety odegrały w jego życiu rolę zbyt wielką, aby biografowie mogli tylko pobieżnie traktować te poufne zajścia. P. Hösick pierwszy dał tak obszerny i dokładny obraz romantycznych przejść poety, i pierwszy zestawił tak sumiennie materyał odnośny, z listów Krasińskiego i jego przyjaciół. Mamy więc w jego książce bardzo mało znane szczegóły o przelotnej miłości do Henrietty Villan, — i dużo nowych a zajmujących epizodów z jego stosunku z Joanną Bobrową i Delfiną Potocką. Krasiński był tak szczęśliwy (jeżeli można użyć tego wyrażenia), że kochał i był kochany przez trzy najpiękniejsze może kobiety swojej epoki. (Trzecią była jego żona l'Inomparabile donna, jak ją sam nazywa). Zmienionyi kapryśny, przerzucał się od jednej do drugiej w ciągłem poszukiwaniu nowych wrażeń i nowej podniety. Nie było to może bardzo moralne, ale przyznać trzeba, że wszystkie te zmiany uczuć były dla poety źródłem natchnienia, dzięki któremu nasza poezya wzbogaciła się szeregiem trwałych arcydzieł. To też książka p. Hösicka przyczyniając się do wyjaśnienia niektórych wątpliwych szczegółów, dotyczących tych właśnie epizodów życia poety, — ma prawdziwą i niecodzienną wartość.

Dr Michał Żmigrodzki. Krótki zarys historyi sztuki". Jest to już drugie wydanie wykładów Dra Żmigrodzkiego mianych na kursach im. Baranieckiego. Pierwsze wydanie krytyka fachowa oceniła bardzo surowo. To też obecnie autor umieścił na czele swej książki bardzo wojowniczą przedmowę, w której rozprawia się ze swymi krytykami, a zwłaszcza z p. Konstantym Górskim. Polemika ta jest prowadzona w stylu nie bardzo wykwintnym; to prawda, że i przeciwnicy nie bardzo oszczędzali Sz. autora. „Książka" Dra Mahrburga zamieściła taką ocenę „Zarysu: „To jest płód grafomanii, której pada ofiarą nietylko historya sztuki, ale zarazem estetyka, logika, gramatyka i wszystkie klepki, z których się składa rozum ludzki". Taki werdykt usprawiedliwia poniekąd zły humor autora. Zresztą Dr Żmigrodzki rozbraja krytykę. Miał on przedewszystkiem cele moralne. „Moją książkę — pisze — mogą rodzice i najmłodszemu dziewczęciu dać do ręki". Otóż podręcznik dla „najmłodszych" nie może być przecież dziełem ściśle fachowem — i dlatego Dr Żmigrodzki musi pogodzić się z tą myślą, że jego najpoczciwsze chęci będą zawsze przez krytykę zaliczane do dziedziny pedagogii, ale nie sztuki...

Wilczyński Fr. X. kan. katedr. 50 preludyów na organy i harmonię. 1908. Op. 91. — Pod powyższym tytułem wydał z okazyi jubileuszu Piusa X. znany w kraju i zagranicą kompozytor na polu muzyki kościelnej, szereg preludyów, opartych na motywach pieśni kościelnych, nadzwyczaj melodyjnych i łatwych w układzie. Prasa muzyczna polska i zagraniczna przyjęła tę najnowszą pracę utalentowanego muzyka nadzwyczaj pochlebnie. Zasługuje też ona na rozpowszechnienie, zwłaszcza wśród naszych organistów, którym brak podobnych wydawnictw żywo się daje odczuwać.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Zaraz po otwarciu posiedzenia, gdy zjawił się na sali prezydent ministrów baron Bienerth podnieśli wrzawę radykali czescy wołając: Abzug Bienerth!

Prezydent ministrów zabrał głos w sprawie wniesionego przez się projektu ustawy o używaniu języka, jakoteż o utworzeniu urzędów okręgowych w Czechach.

Podczas całej mowy prezydenta panowała niebywała wrzawa na ławach czeskich radykałów, którzy krzyczeli i świstali. **Choc dzwonił bez przerwy na dzwonku od bicykla, zaś Lisy huczał syreną od automobilu.** Mowę ministra słyszeli tylko najbliżej stojący posłowie. Chrześcijańsko-społeczni aplauzowali mowę ministra.

Prezydent ministrów po ukończeniu mowy otrzymywał gratulacye.

Poseł Udrzal i Kirschmayer postawili wniosek o natychmiastowe otwarcie dyskusyi.

Wniosek przyjęto jednogłośnie, poczem przerwano posiedzenie na pół godziny aby mowcy mogli się zapisywać na listę.

Po podjęciu posiedzenia na nowo prezydent Weisskirchner stwierdził jeszcze raz, że wniosek o otwarcie dyskusyi został uchwalony, poczem polecił odczytać zgłoszone wnioski i interpelacye.

Jako pierwszy mowca w dyskusyi nad oświadczeniem rządu, zabrał głos poseł Masaryk, ale **czescy radykali wszczęli tak wielki hałas, że Masaryk wcale nie mógł mówić.** Przez 15 minut świstali na syrenach i krzyczeli, domagając się ponownego głosowania nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Hałas bez przerwy trwa dalej.

Posłowie Choc, Iro i Stransky protestują przeciw natychmiastowemu podjęciu dyskusyi nad oświadczeniem rządu i domagają się dalszych rozpraw nad wnioskami nagłymi.

Prezydent Weisskirchner powołuje się na jednomyślną uchwałę Izby.

Poseł Seitz protestuje przeciw temu zapatrywaniu, zaznacza jednak, że w interesie sprawy ogólnej, zgadza się na opinię większości Izby.

Z powodu okrzyku p. Bielohlawka przyszło następnie do bójki między chrześcijańsko-socyalnymi a radykałami czeskimi. Obie strony rozdzielono.

Wrzawa trwa bez przerwy dalej.

Obstrukcya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obstrukcya w parlamencie trwa w dalszym ciągu. O godzinie 2½ radykali czescy otrzymali z miasta nową długą trąbę, na której grają naprzemian przy akompaniamencie **świstawek i grzechotek.** Poseł Lisy obraca kołatkę zapomocą korby. Wrzawa panuje do nieopisania. Masaryk ciągle czeka, aż będzie mógł mówić. Obecnie nawet stenografi nie mogą go słyszeć. Za kulisami toczą się ciągle rokowania z rządem, jeżeli kompromis dojdzie do skutku, posiedzenie będzie **zamknięte**, a jutro zbierze się konferencya prezesów klubów. Radykali czescy żądają, by w czasie dyskusyi nad mową Bienertha nie uchwalono **wniosku o pierwsze czytanie przedłożeń językowych.**

Wiedeń. Godzina ¼4. Obstrukcya techniczna czeskich radykałów rozpoczęta o godz. ½1 trwa bez przerwy i wrzawa nie zmniejsza się. Głos ma pos. Masaryk jednakże z powodu wrzawy nie może mówić. Pos. Lisy przyniósł ogromną trąbę, na której od czasu do czasu trąbi.

Sytuacya w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oświadczenie bar. Bienertha **w sprawie ustaw językowych,** przyjęli radykaliści czescy **takim hałasem, że mowy prezesa ministrów dokładnie nikt nie słyszał.**

Natychmiast po mowie zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, celem zastanowienia się nad deklaracyą, którą ma złożyć w dyskusyi prezes Koła. Posiedzenie Koła w tej sprawie odbędzie się jutro o 6-ej popołudniu.

Po mowie bar. Bienertha zaszła komplikacya parlamentarna. Mianowicie Izba uchwaliła otwarcie dyskusyi nad mową, a prezes Dr Weisskirchner przerwał posiedzenie na kwadrans, aby dać posłom czas do zapisania się do głosu. Tymczasem radykaliści czescy byli zdania, że według regulaminu dyskusya może być otwartą dopiero po załatwieniu zgłoszonych poprzednio wniosków nagłych. Z tego powodu po otwarciu posiedzenia, radykali ci urządzili **hałaśliwą obstrukcyę przy pomocy specyalnie przygotowanych świstawek i grzechotek.** Hałas był tak straszny, że prof. Massaryk pierwszy zapisany do głosu nie mógł rozpocząć swego przemówienia. Ta obstrukcya trwa do obecnej chwili (godzina 2 popołudniu). Pomiędzy radykalistami czeskimi a prezydyum Izby pośredniczy wiceprezydent Pogacznik, Słoweniec, który zaproponował, aby kwestyę sporną rozstrzygnęła jutro konferencya przewodniczących klubów, a zaś aby dzisiaj posiedzenie zamknąć.

Wiedeń. Zapowiedziano na jutro godz. 10 posiedzenie komisyi budżetowej zostało odwołane.

Mowa bar. Bienertha.

Wiedeń. Prezydent ministrów Bienerth, przedkładając projekt ustawy językowej zaznaczył, że Austro-Węgry stoją u punktu zwrotnego, mianowicie: czy waśń narodowa w Czechach, która oddziaływa na całe życie publiczne w Austryi i nietylko paraliżuje życie polityczne, lecz także zagraża sprawom handlu i obywatelskiej pracy — ma być wieczną chorobą, czy też ma być opanowaną w ten sposób, aby nie mąciła biegu administracyi i owocodajnego współdziałania stronnictw w parlamencie i rządzie. W przypuszczeniu, że tylko ustawa może sprowadzić pokój, a jasny i niedwuznaczny tekst ustawowy powinien stanąć w miejsce samowolnie interpretowanych rozporządzeń, **odwołuje się rząd do ustawodawstwa, jako do sędziego rozjemczego,** próbując przedewszystkiem częściowo ograniczyć spór materyalny przez to, aby nikt nie miał nic do zarzucenia wymiarowi najkonieczniejszej rzeczy, a także najbardziej przygotowanej do rozważenia, albowiem kwestye, o jakie w projekcie ustawy chodzi, są faktycznie gotowe do rozstrzygnięcia.

Przedłożone tu projekty ustaw, tworzące — jeżeli się tak wyrazić wolno — bilans narodowych walk w Czechach, polegają na wszystkich rezultatach dotychczasowych prób zbliżenia obu narodowości. Tam, gdzie istniała dotąd luka w tych sprawach, rząd oglądnął się sam za środkami celem umożliwienia, aby strony sporne podały sobie nawzajem ręce na terenie wspólnych interesów ku dobru całości.

Uregulowanie stosunków rozpoczęte ustawami, będzie wśród wszelkich okoliczności przecież lepszem, niż ich nieuregulowanie. Wśród niebezpieczeństw, które ciągle jeszcze widzimy w międzynarodowej sytuacyi a także ze względu na wielką pracę ustawodawczą, której oczekuje ludność, potrzebujemy dziś więcej niż kiedykolwiek połączenia się wszystkich sił, tworzących i utrzymujących parlament, co jest najmożliwszem do osiągnięcia przez bezpośrednie współdziałanie stronnictw w rządzie. Parlamentarne stronnictwa, które przywrócić pragnęłyby pokój, zyskałyby wielką zasługę, uzasadniając zarazem swą pretensyę do bezpośredniego zastępowania woli państwowej. Jeżeli rezultat ten będzie osiągnięty, przyniesie to zaszczyt Izbie powszechnego głosowania, wyjdzie ludom Austryi na pożytek, a ojczyźnie na pomyślność. (Oklaski).

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 lutego.)

Rosyjskie propozycye dla Bułgaryi.

Konstantynopol. Rosyjska propozycya, aby tureckie odszkodowania wojenne użyć na zapłacenie bułgarskiego odszkodowania dla Porty, wywołała w kołach dyplomatycznych i u Porty nadzwyczajną niespodziankę. Propozycya ta na ogół interpretowaną jest w tym duchu, że Rosya pragnie Bułgaryę zobowiązać i uczynić od siebie zależną. Z drugiej strony uznają korzyści leżące w tem, że porozumienie między Bułgaryą a Turcyą, wobec ułatwień finansowych ze strony Rosyi prędzej przyjdzie do skutku. Dotąd nie nastąpiło jeszcze żadne oficyalne oświadczenie tureckich kół miarodajnych o rosyjskiej propozycyi.

Londyn. (Tel. wł.). „Times" donosi, że rząd angielski w zasadzie zgadza się na propozycyę Rosyi co do odszkodowania bułgarskiego. Jeżeli ta propozycya będzie przyjętą, to **Bułgarya płacić** będzie rocznie Rosyi 8 milionów franków.

Propozycye rosyjskie i Serbia.

Belgrad. Dzienniki ogłaszają telegram Pet. aj. tel. o propozycyi rosyjskiej. „Mali Journal" komentuje tę wiadomość w następujący sposób: Brawo! Nawet Koburg dla Bułgaryi nie mógłby nic lepszego uczynić. Bułgarya stała się sprzymierzeńcem Austro-Węgier i Niemiec, a wy Rosyanie popieracie ją. Taki srom jeszcze się na świecie nie przydarzył.

Wykręty rosyjskie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Prezydent Dumy moskiewskiej Guczkow, bawiąc tu obecnie, oświadczył w rozmowie z dziennikarzem bułgarskim, że Rosya nie dała Turcyi rady, by zgodziła się na aneksyę. **Rząd rosyjski prawdopodobnie nie zgodzi się na aneksyę wobec nastroju Dumy.**

Austrya i Turcya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki zbliżone do urzędu spraw zagr. wyrażają wielkie oburzenie z powodu propozycyi rosyjskiej co do skompensowania kontrybucyi tureckiej należnej Rosyi z pretensyą Turcyi do Bułgaryi. Dzienniki te podnoszą, że Rosya chce tanim kosztem przywiązać do siebie Bułgaryę, — a zarazem Turcyę pozbawić należnej kwoty. Doradzają zatem Austryi, aby weszła **w ścisłe porozumienie z Turcyą, a nawet zawarła z nią przymierze.**

Ugoda austro-turecka.

Budapeszt. (Tel. wł.). Naczelny redaktor tureckiego dziennika „Ikdam" Ali Kemal bej przybył do Budapesztu, by zawiązać stosunki z politykami węgierskimi. Złożył wizytę ministrom, a wobec redaktora „Bud. Hirlap" oświadczył, że parlament turecki przyjmie bez trudności ugodę z Austro-Węgrami mimo intryg i przeszkód. Stosunki z Austro-Węgrami będą teraz coraz lepsze. W końcu redaktor wypowiedział kilka komplementów o kulturalnym rozwoju Węgier.

Zatarg turecko-bułgarski.

Berlin. (Tel. wł.). Z Saloniki donoszą do „Voss. Ztg.", że rząd turecki polecił władzom wojskowym poczynić przygotowania celem powołania pod broń rezerwistów.

Ze Skoplie donoszą, że wojskom bułgarskim na granicy tureckiej **rozdano bomby melinitowe,** wskutek czego panuje w Turcyi wielkie oburzenie.

Do Starej Serbii wtargnęły bandy bułgarskie. Wysłano wojska tureckie celem ich rozbicia.

Berlin. (Tel. wł.). „Morgenpost" donosi z Konstantynopola, że Turcya zrzekła się już wprawdzie żądania sprostowania granicy bułgarskiej, ale przygotowuje się do wojny.

Autonomia prowincyonalna w Turcyi.

Konstantynopol. Rozkaz wydany w sprawie zwołania przewidzianych w konstytucyi rad generalnych wilajetów, które porównać można z prowincyonalnymi sejmami o bardzo ograniczonym zakresie działania, jest charakterystycznym. Zarządzenie to ma bezwątpienia na celu zadośćuczynić we względnie najnieszkodliwszej formie żądaniu autonomii lokalnej, której domaga się ks. Sabah-Eddin i jego stronnictwo. Czy jednakże wybory do rad generalnych w pojedyńczych częściach kraju a specyalnie w Macedonii nie rozniecą narodowych przeciwieństw i nie pogorszą sytuacyi, to się okaże.

Rozruchy w Macedonii.

Saloniki. Stosunki bezpieczeństwa w Macedonii pogorszyły się. Oznacza to tem poważniejszy stan ile, że pogorszenie nastąpiło w zimie. Stan w niektórych miejscowościach przypomina czasy przedkonstytucyjne. Dlatego też z niepokojem patrzą na zbliżającą się wiosnę. Krwawe starcie między Grekami, Wołochami i Bułgarami mnożą się.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 lutego.)

Budowa kanałów w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Fremdenblatt" zamieszcza obszerny artykuł w sprawie budowy kanałów w Galicyi, — gdzie udowadnia na podstawie obszernego materyału statystycznego, że **wobec bogactwa krakowskiego zagłębia węglowego,** budowa tych kanałów jest **po prostu kwestyą życia dla Galicyi.** wobec tego zrozumieć można energiczną postawę Koła Polskiego. Spodziewać się też należy, że akcya Koła będzie **tym razem uwieńczona** pomyślnym skutkiem.

Rozłam w stronnictwie staroruskiem.

Lwów. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu moskalofilskiej Rady narodowej przyszło do rozłamu w partyi staroruskiej. Posłowie Markow i Dudykiewicz zjawili się licznie ze swymi zwolennikami niezaproszonymi, by zmajoryzować zebranie i wybrać rosyjskich polityków do Rady. Przewodniczący ks. Dawydiak zaprotestował przeciw temu postępowaniu i opuścił z posłami zebranie.

Partya narodowo-demokratyczna w Królestwie Polskiem.

Lwow. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Warszawy: **Pod przewodnictwem ordynata hr. Zamojskiego odbyła się narada zjazdu delegatów stronnictwa demokratyczne-narodowego** z całego kraju. Polecono zarządowi stronnictwa poczynić kroki, celem legalizacyi stronnictwa. Następnie po referacie prezesa Romana Dmowskiego przeprowadzono obszerną dyskusyę nad działalnością Koła w Dumie i po szczegółowej analizie **ustanowiono linię wytyczną dalszej działalności stronnictwa w kraju oraz polityki przedstawicieli polskich w Dumie. Rezygnacyi prezesa Romana Dmowskiego nie przyjęto, a Kołu wyrażono zaufanie.**

Giełda wiedeńska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na tutejszej giełdzie wiedeńskiej bardzo korzystne wrażenie **wywołała wiadomość o ustawaniu ruchu bojkotowego w Turcyi.** Spekulacya atoli trzymała się w rezerwie z powodu trudności **wewnętrznej polityki i niepewności na Węgrzech.**

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki **twierdzą,** że przesilenie w koalicyi wybuchnie **za 2 do 3 tygodni** przy sprawie bankowej.

Książę Jerzy bawi się.

Belgrad. (Tel. wł.) Następca tronu serbski, ks. Jerzy kazał w sobotę wyrąbać na Dunaju wielki otwór w lodzie i kazał się 20 żołnierzom wykąpać w rzece. Żołnierze zostali już napół zmarznięci wyciągnięci z wody. Książę bawił się tą lodową kąpielą doskonale. Ten kaprys następcy tronu wywołał wielkie oburzenie. **Kilku żołnierzy zachorowało.**

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. (Tel. wł.). Kaucya celem wypuszczenia na wolność Łopuchina nie została przyjętą. **Stołypin ma dowody (?), że Łopuchin wiedział o zamachach na Plehwego i w. księcia Sergiusza, jednak im nie przeszkodził.**

Rosya i Japonia.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister wojny wzmacnia załogi w Mandżuryi i Syberyi wschodniej celem sparaliżowania ewentualnej zaczepki Japonii. Nadto postanowił na kolei syberyjskiej powiększyć zapasy wagonów, by w razie wojny umożliwić liczniejsze transporty wojska.

O Marokko.

Londyn. (Tel. wł.). „Times" donosi z Paryża, że między Francyą a Niemcami toczą się rokowania w sprawie Marokko.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



JAKO

SPECYALNOŚĆ

KRAWATKI I PERFUMY

POLECA TANIO

B. WIERZEJSKI

MAGAZYN NOWOŚCI

□ KRAKÓW, Rynek róg ul. Floryańskiej. □

Francuskie Pathéfony

1690 10—3

GRAJĄCE BEZ IGŁY

[illegible] od Kor. 40·— Płyty po Kor. 4·50 wównież Gramofony od Kor. 24·—. Płyty najlepszych marek. Przybory. Naprawy. Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Prawnie ochroniony. **„Hygienicus"** Prawnie ochroniony.

pasta do żelaza do prasowania

sensacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości. —** Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych** białych jakotéż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażów, portjer, koronek, zasłon i t. p.**



„HYGIENICUS"

czyni bieliznę miękką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu.

Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie [illegible] w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"** Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez [illegible] na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że [illegible] róść. Ręczymy [illegible] że środek [illegible] nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczajnie korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łącze dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr Trier Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zł. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. **Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart. koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1

WINO MOSTARSKIE

naturalne, białe i czerwone (žilavka, blatina i szyler) togoroczne, z własnych piwnic, od 50 litrów wzwyż, po najumiarkowańszych cenach, na miejscu, dworzec kolei Mostar. Próbki na żądanie. Dostarcza w swoich beczkach, licząc za beczkę 16 hal litr lub przyjmują beczki nazad franco Mostar. — **Bliższe warunki według umowy.**

Prva hercegovačka vinarska zadruga MOSTAR.

Adres Telegr.: Hawełka Kraków. — Nr. Telef. 330.

NA KARNAWAŁ!

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworów w Krakowie

poleca: 1702 5—1

Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny; **Majonezy i Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony i Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, Pasztet rybny; **Jabłka i Gruszki** tyrolskie, „Cabrille" francuskie, **Winogrona** świeże; Miód; **Bakalie: Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glacés"); Stara Żytniówka; Smaczne wina węgierskie.

Wysyłki na prowincyę uskuteczuia odwrotnie.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut stale barwić podwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A B, J Hauaka i Sp. drogueria Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonika kor., **3.** flakoniki próbne **1.20** kor.

Przesyłka i skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2 (1382

POWOZY

Półkryte używane, karetki, wózki resorowe i zwykłe, landa, sanie tanio do nabycia w pracowni powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 74.

Wykonuję również reperacye wszelkich pojazdów ręcząc za sumienne i punktualne wykonanie. 1660—10

WAŻNE NA SEZON ZIMOWY.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I. p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery, jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów.

Zamówienia z prowincyi — odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.